



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

16 MARCA 2018 | NR 11 (1366) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. /TYGODNIK.SANOCKI

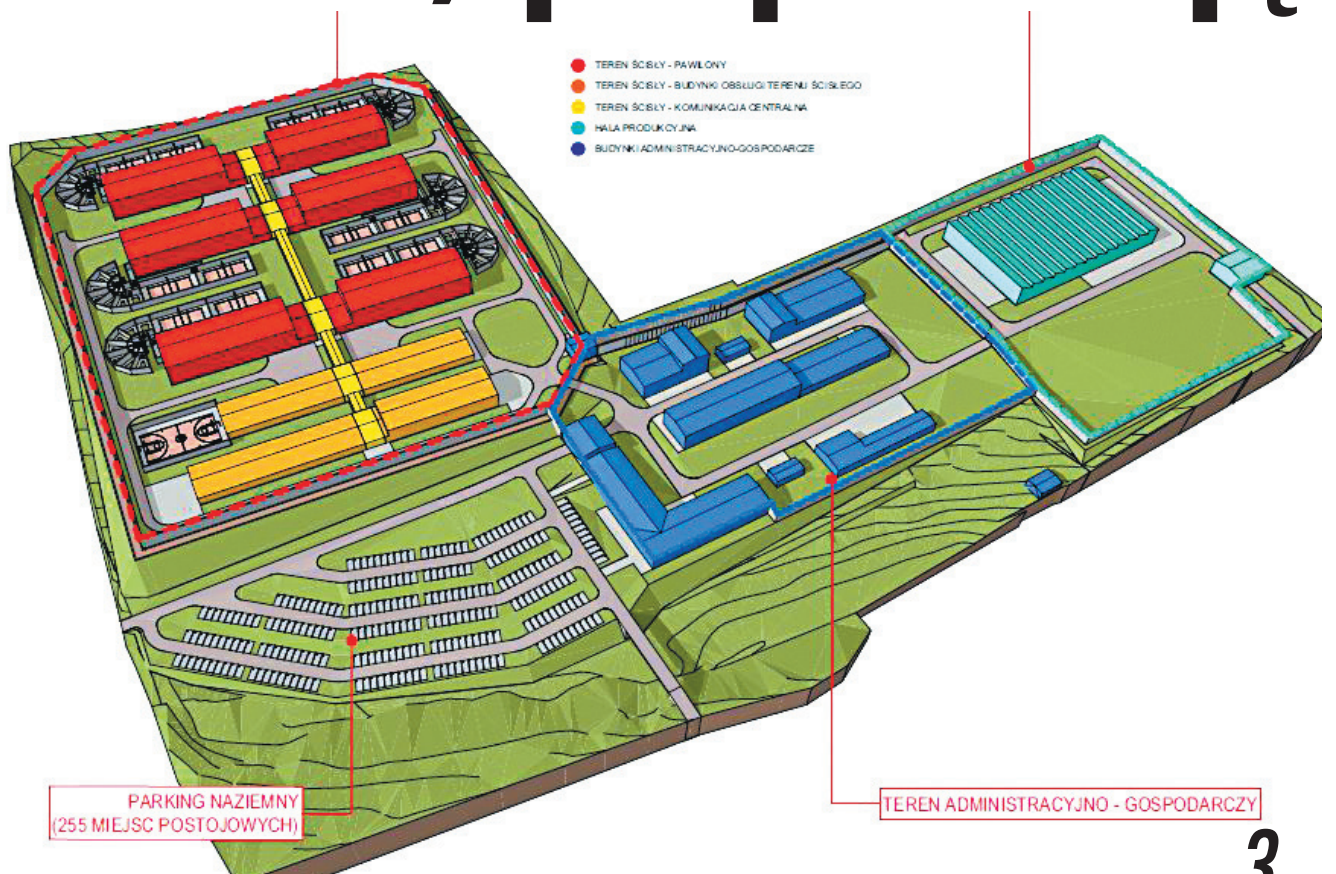
Cała prawda o więzieniu na Stróżowskiej

Nie takie straszne, jak je malują

Z pułkownikiem Markiem Grabkiem, Dyrektorem Okręgowym Służby Więziennej w Rzeszowie rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz.

– Więzienia powstawały i będą powstawać i chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, dlaczego. Jeśli prześledzić genezę największych polskich więzień, wówczas się okaże, że często odbywało się to tak: najpierw ogłaszano przetarg, do którego stawało kilka miejscowości. Nikomu więzień nie budowano „na złość” czy „za karę”, zawsze to były przedsięwzięcia bardzo pożądane, co oznacza, że już od bardzo dawna, jeszcze na przełomie XIX i XX wieku społeczeństwa lokalne były świadome korzyści, jakie wносило sąsiedztwo z zakładem karnym. I dzisiaj też taka świadomość funkcjonuje, inaczej wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast nie zabiegaliby o taką inwestycję,

jaka jest planowana w Sanoku. Chętnych było wielu – jakieś kilkadziesiąt samorządów z całego kraju ubiegało się o trzy nowoczesne zakłady karne, jakie postanowiło wybudować Ministerstwo Sprawiedliwości. Orędownikami zakładu karnego przy ulicy Stróżowskiej na sanockiej Posadzie od samego początku byli poseł Piotr Uruski i burmistrz Tadeusz Pióro, o czym pewnie mieszkańcy doskonale wiedzą. Na temat budowy więzienia w Sanoku odbyło się kilka konferencji prasowych, relacjonowanych przez lokalne i ponadlokalne media. Obieg informacji był prawdziwy, a odzew – raczej pozytywny, takie odnosiłem wrażenie, uczestnicząc w tych konferencjach.



3

Jak pomóc mieszkańcom ul. Niedzielskiego?

Jak w filmie Barei...po błocie i brei



Kilkadziesiąt metrów od szpitala, niedaleko wyremontowanej ulicy Głowackiego widzimy błotniste rozlewisko. Czyżby mokra ziemia osuwała się z jakiejś prywatnej posesji? Nie, to spływa ulica Niedzielskiego. Dosłownie spływa potokiem wody, błota i kamieni na ulicę 800-lecia. Dlaczego tak się dzieje? Z prośbą o opisanie problemu zwrócili się do nas mieszkańcy ulicy.

6

Z życia szpitala

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna

Zgłosił się do redakcji mieszkaniec Sanoka, który, będąc w szpitalu, na drzwiach przeczytał następującą informację: „Szpital Powiatowy w Lesku zabezpiecza świadczenia nocnej i świątecznej opieki lekarskiej i pielęgniarstwa w powiecie leskim, mieście i gminie Zagórz oraz gminie Komańcza”...



5

Oko na przedsiębiorczych

Proziaki z Bieszczadzkiej Ambusady



Jak się okazuje, lokalny przysmak – proziak, a do tego regionalny autobus – Autosan H9, to połączenie idealne. Z Olą i Pawłem Barwikowskimi, mieszkańcami Sanoka i właścicielami jednego w Polsce food trucka, serwującego proziaki z regionalnymi produktami, o tym: skąd pomysł na taki biznes, jakie przysmaki mają w ofercie oraz gdzie będzie można ich zastać w tym sezonie – rozmawia Edyta Szczepek.

12

Sport

Kapitałny finisz TSV!

Walkę o 5. miejsce w rozgrywkach I ligi siatkarskiej TSV TransGaz Travel rozpoczęli od zwycięstwa 3:2 nad AZS PWSZ Stal Nysa, wygrywając po kapitalnym finiszu w tie-breaku. Rewanż 17 marca na wyjeździe.



20

Dziś w numerze

Zima nie chce odejść, znad Rosji nadciąga podobno siarczyste mroźne powietrze, które poszczypie nas przez kilka najbliższych dni i nocy, tuż przed nadejściem kalendarzowej wiosny. Czy po raz ostatni w tym roku temperatura spadnie poniżej zera? Oby...

W mediach społeczno-ściowych ruch wokół więzienia. Proponuję, żeby odłożyć sympatie polityczne na bok – one nie powinny rzutować na opinie w sprawie lokalizacji więzienia. W tej kwestii powinniśmy raczej wziąć górę przesłanki ekonomiczne. Dlatego na sąsiedniej stronie rozmowa z pułkownikiem Markiem Grabkiem, Dyrektorem Okręgowym Służby Więziennej w Rzeszowie, i cała prawda o planowanej w Sanoku jednostce penitencjarnej.

W dalszym ciągu nasi czytelnicy chcą, byśmy poruszali tematy zakładów leczniczych i usług medycznych, świadczonych na terenie Sanoka. Tym razem wyjaśniamy pewne nieścisłości dotyczące organizacji świątecznej i nocnej opieki lekarskiej. Publikujemy także list od Zarządu Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, który niebawem zostanie uruchomiony przy ulicy Witkiewicza w Olchowcach – ważne informacje znajdują Państwo w tym liście: nie powstaje nic, czego należałoby się obawiać, przeciwnie.

W rubryce „Pora dla seniora” Aleksandra Ciepiewska-Tabisz dzieli się z czytelnikami „Tygodnika Sanockiego” swoją bardzo pozytywną energią. Fakt, że jako społeczeństwo stajemy się coraz starsi, nie musi niepokoić, pod wa-



runkiem, że spróbujemy się do jesiennego etapu życia odpowiednio nastroić, bez przesadnych złudzeń, ale i bez lęku, że nagle wszystko, co dobre, nieodwracalnie się kończy. Spójrzmy na Olę. Wygląda, jakby każdy dzień na emeryturze był dla niej początkiem nowego, nie końcem...

„Bieszczadzka Ambusada” – co się kryje pod tą nazwą? Pomysł na biznes z wykorzystaniem lokalnych atrybutów. Jest tam odniesienie i do tradycji Autosanu, i do regionalnej kuchni. Ale, co najważniejsze, wiele planów na przyszłość i przesłanie, że to, co pomyśli głowa, może się spełnić. Kiedy praca zawodowa przynosi zadowolenie, sukces murowany.

Marian Pankowski będzie miał niebawem swój wieczór w Gdańsku. 24 marca w Teatrze Wybrzeże odbędzie się premierowy spektakl „Śmierci białej pończochy”. O sztuce, o gdańskiej premierze, o polskich dramatach współczesnych i ich przywracaniu do scenicznego życia przez Instytut Badań Literackich mówi dr hab. Tomasz Chomiszczak.

90-lecie obchodziło II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie, zostaliśmy zaproszeni na uroczystą galę do Sanockiego Domu Kultury.

W samym środku tygodnia w Sanockim Domu Kultury rozpoczął się festiwal jazzowy. Przed wydaniem gazety zdążyliśmy się dowiedzieć, że pierwszy koncert w wykonaniu Grażyny Łobaszewskiej był nadzwyczaj udany.

Za nami pierwsza niedziela z zakazem handlu. Zamiast do sklepu, poszliśmy nad San, a tam – śmieci, o jakich się nie śniło przeciętnemu podatnikowi. Zamieściliśmy skromną galerię na tygodniksanocki.pl, ale to jeszcze nic. Dyrektor Ginalski z MBL-u ma kilka zdjęć tamtych okolic i obiecał nam je udostępnić i opowiedzieć o wiosennych porządkach nad Sanem – ale dopiero do następnego wydania gazety.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich zapytał mnie niedawno o pewnego pana – czy go znam.

Znam, odpowiedziałam, to jeden z radnych miejskich, funkcjonariusz publiczny, człowiek na stanowisku. Otóż zwrócił się on aż do Warszawy z zapytaniem, czy ja, skromny redaktor „Tygodnika Sanockiego”, jestem członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. SDP odprawiło pana z kwitkiem ze względu na przepisy o ochronie danych osobowych. Rynek 10, gdzie mieści się redakcja „Tygodnika Sanockiego” jest bliżej, można przyjąć, zapytać – chętnie poczęstuję kawą, odpowiem. Po co zaraz niepokoić stołeczne organy?

Skoro już zahaczyliśmy o stolicę, to może rozbawi Państwa komentarz do wydarzeń politycznych wysokiego szczebla. Tam kiksy zdarzają się częściej, niż tutaj, „na dole”...

Dobrej lektury.



Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej

Zaproszenie do Strefy Kibica



Posel Piotr Uruski i burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro spotkali się w Warszawie z prezesem Telewizji Polskiej Jackiem Kurskim. Tematem spotkania było nawiązanie współpracy przy tworzeniu Strefy Kibica

TVP S.A. jest oficjalnym nadawcą Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej FIFA 2018 na terenie Polski. Jest duża szansa na to, że mecze – nie tylko reprezentacji Polski – z Mistrzostw Świata w Rosji miłośnicy futbolu będą mogli oglądać w specjalnej „strefie” w Sanoku. Podobne strefy sprawdzają się doskonale w różnych miastach Polski, a wspólne oglądanie wido-

wisk sportowych cieszy się coraz większą popularnością.

Planowana Strefa Kibica to teren Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. – Wszystkich zainteresowanych będziemy na bieżąco informować o postępach w organizacji Strefy i przygotowaniach pokazów poszczególnych meczów – mówią poseł Piotr Uruski i burmistrz Tadeusz Pióro.

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

***6 marca** nieznany sprawca usiłował włamać się do sklepu przy ulicy Lwowskiej. Jednak po siłowym otwarciu drzwi do budynku oddalił się z miejsca. Przyczyną spłoszenia sprawcy był prawdopodobnie alarm, który się włączył.

***8 marca** policjanci ujawnili, że 27-letni mieszkaniec powiatu sanockiego usiłował włamać się do salonu fryzjerskiego przy ulicy Lipińskiego. Mężczyzna został zatrzymany w policyjnym areszcie.

***8 marca** pokrzywdzony zawiadomił, że złodziej ukradł podwójną belkę sygnałów świetlnych, która była zamontowana na dachu samochodu. Straty oszacowano na kwotę ponad 2 tysięcy zł.

***10 marca** podczas kontroli drogowej przy ulicy Lipińskiego policjanci ujawnili, że 28-letni kierujący pojazdem marki Iveco posiada cofnięte uprawnienia do kierowania pojazdami mechanicznymi.

***11 marca** miał miejsce pożar budynku mieszkalnego jednorodzinnego. W trakcie akcji gaśniczej strażacy znaleźli w jednym z pomieszczeń ciało mężczyzny. Niestety, pomimo wyniesienia na zewnątrz i podjęcia akcji ratunkowej życia 50-lataka nie udało

się uratować. Wewnątrz budynku nie przebywały inne osoby. Przyczyna pożaru będzie znana po przeprowadzonym postępowaniu.

Powiat Sanok

***8 marca** 50-letni mężczyzna, mieszkaniec Zagórza, zawiadomił, że znana mu osoba bez powodu kierowała do niego słowne groźby pozbawienia życia, czym wzbudziła w zgłaszającym uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione.

***9 marca** 19-latek zabrał telefon komórkowy marki LG, własności pokrzywdzonej, w miejscowości Bukowsko, a następnie z zamiarem pozostania w jego posiadaniu użył wobec niej przemocy fizycznej. Sprawca został zatrzymany przez policjantów w trakcie ucieczki. Osadzono go w policyjnym areszcie.

***9 marca** w Sanoczku miała miejsce kradzież kilku tysięcy złotych. Sprawca prawdopodobnie pokonał zabezpieczenia informatyczne i włamał się na konto bankowe pokrzywdzonego

***11 marca** kierujący pojazdem marki Alfa Romeo w Strachocinie, 23-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, znajdował się w stanie nietrzeźwości. Wyniki badań I - 0.58 mg/l, II - 0.59 mg/l, III - 0.54 mg/l.



Pożar na ulicy Zagumnej

Na ulicy Zagumnej w niedzielę 11 marca w godzinach porannych w murowano-drewnianym domu wybuchł pożar.

W budynku znajdowała się jedna osoba. 50-letni mężczyzna został ewakuowany przez strażaków, jednak mimo czynności resuscytacyjnych, które prowadzili najpierw strażacy, a później ratownicy medyczni, nie udało się go uratować.

Fundacja Czas Nadziei prosi o wsparcie dla poszkodowanej rodziny:

Tragedia dotknęła rodzinę, która już była w potrzebie. Dzieci, mimo iż są już prawie wszystkie dorosłe, potrzebują wsparcia. Dwoje najstarszych studiuje,

najmłodszy syn jest uczniem sanockiego liceum. Na życie musi wystarczyć pensja matki.

Dom, w którym wybuchł pożar, niedawno przy wielkim nakładzie sił został odnowiony – dziś nadaje się do rozbrzmienia. Pani Lucyna wychowuje trójkę dzieci i opiekuje się chorą, przykutą do łóżka ponad osiemdziesięcioletnią mamą.

Poniżej numer konta, na które można wpłacić pieniądze: 100% zebranych środków zostanie przekazane potrzebującej rodzinie.

PBS o/Sanok 30 8642 1184 2018 0037 4228 0022

TYGODNIK SANOCKI

„Tygodnik Sanocki” Pismo Samorządowe
www: tygodniksanocki.pl
e-mail: redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Edyta Szczepiek – edytaewaszczepek@gmail.com
Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl
Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos, Arkadiusz Kowski, Tadeusz Barucki
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34
Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu
ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Cała prawda o więzieniu na Stróżowskiej

Nie takie straszne, jak je malują

– z pułkownikiem Markiem Grabkiem, Dyrektorem Okręgowym Służby Więziennej w Rzeszowie rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Przyznam, że mam pewien problem z histerią, jaka się w Sanoku rozpętała w związku z planowaną budową zakładu karnego. Ankiety w mediach społecznościowych, straszenie jakąś antyreklamą turystyczną na forach internetowych... Niby wiadomo, że to element gry przed wyborami samorządowymi, z drugiej strony jednak – dziwi, że tak łatwo można społeczność lokalną zmanipulować...

To istotnie może dziwić. Więzienia powstawały i będą powstawać i chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, dlaczego. Jeśli prześledzić genezę największych polskich więzień, wówczas się okaże, że często odbywało się to tak: najpierw ogłaszano przetarg, do którego stawało kilka miejscowości. Nikomu więzień nie budowano „na złość” czy „za karę”, zawsze to były przedsięwzięcia bardzo pożądane, co oznacza, że już od bardzo dawna, jeszcze na przełomie XIX i XX wieku społeczeństwa lokalne były świadome korzyści, jakie wносиło sąsiedztwo z zakładem karnym. I dzisiaj też taka świadomość funkcjonuje, inaczej wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast nie zabiegaliby o taką inwestycję, jaka jest planowana w Sanoku. Chętnych było wielu – jakieś kilkadziesiąt samorządów z całego kraju ubiegało się o trzy nowoczesne zakłady karne, jakie postanowiło wybudować Ministerstwo Sprawiedliwości. Orędownikami zakładu karnego przy ulicy Stróżowskiej na sanockiej Posadzie od samego początku byli poseł Piotr Uruski i burmistrz Tadeusz Pióro, o czym pewnie mieszkańcy doskonale wiedzą. Na temat budowy więzienia w Sanoku odbyło się kilka konferencji prasowych, relacjonowanych przez lokalne i ponadlokalne media. Obieg informacji był prawidłowy, a odzew – raczej pozytywny, takie odnosiłem wrażenie, uczestnicząc w tych konferencjach.

„Stworzyć miejsca pracy” – tego przez lata domagali się na forach internetowych mieszkańcy Sanoka. Może nie zdają sobie sprawy, grymasząc na więzienie, że między innymi po to się je buduje – dla miejsc pracy?

Więzienie to miejsce pracy dla pedagogów, psychologów, terapeutów uzależnień, prawników, ekonomistów, logistyków i specjalistów od zamówień publicznych i nie tylko. W sumie można liczyć – biorąc pod uwagę gabaryty zakła-

du karnego – na ok. 250 etatów dla funkcjonariuszy Służby Więziennej oraz około 50 pracowników cywilnych. Na etapie budowy nowoczesnego zakładu karnego znajdą z kolei zatrudnienie lokalne firmy budowlane, które zapewne będą brane pod uwagę jako podwykonawcy. Na inwestycję Ministerstwo Sprawiedliwości przeznacza ćwierć miliarda złotych.

Na jakim etapie są obecnie przygotowania do rozpoczęcia budowy?

14 marca został ogłoszony przetarg na wykonanie dokumentacji. Jest to przetarg unijny, ze względu na kwotę, na jaką jest przewidziany koszt takowej dokumentacji. Ta kwota zostanie została zabezpieczona przez Służbę Więzienną, wynosi 3, 5 mln zł. Na stronie internetowej wszystko na temat przetargu zostało opublikowane, można stamtąd bezpośrednio zasięgać informacji.

Kiedy już zakład powstanie – można dziś oszacować, jak wysokie podatki taka „firma” odprowadzi do miejskiej kasy?

Dobre pytanie, ponieważ o tym często się zapomina, a przynajmniej przeciętny Kowalski o tym nie wie, że więzienia, podobnie jak wszystkie firmy, płacą podatki. Myślę, że w przypadku Sanoka to by mogło być około 200 tys. zł rocznie. W jakimś sensie miasto już skorzystało na decyzji o budowie zakładu karnego, ponieważ zyskało działkę po dawnym Areszcie Śledczym, która ma większą wartość, niż tereny położone przy ulicy Stróżowskiej.

Skoro mowa o Areszcie Śledczym – jego pracownicy od kwietnia będą zatrudnieni poza Sanokiem, po tym jak na szczeblu ministerialnym zapadła decyzja o likwidacji kilkunastu aresztów w Polsce, w tym w Sanoku. Dla niektórych to nie jest komfortowa sytuacja...

W sanockim areszcie śledczym jest zatrudnionych 76 funkcjonariuszy Służby Więziennej i 8 pracowników cywilnych. Tak, to prawda, że oni będą od 1 kwietnia dojeżdżać do pracy, licząc na to, że w niedalekiej przyszłości znajdą zatrudnienie w nowo wybudowanym zakładzie penitencjarnym.

Zaczęliśmy rozmowę od odniesienia się do pewnych, nazwijmy to – oporów, zgłaszanych przez mieszkańców



na forach internetowych i w mediach społecznościowych. Pan wie najlepiej, jakie korzyści dla społeczności lokalnych przynosi sąsiedztwo więzień. Dlaczego władze gmin zabiegają o lokalizację więzień? Poproszę o kilka najważniejszych powodów...

Przede wszystkim stabilne etaty mundurowe, dające możliwość zatrudnienia młodym osobom z Sanoka i okolic. Służba Więzienna oferuje ciężką, ale stabilną pracę, a po jej zakończeniu – przejście na korzystną emeryturę, co nie jest w dzisiejszych czasach bez znaczenia. Do zakładu karnego trzeba będzie w przyszłości dostarczać artykuły spożywcze czy sanitarne, a więc będą mogli z tej sytuacji skorzystać lokalni przedsiębiorcy. Która z lokalnych piekarni odmówi dostarczania dziennie tysiąca bochenków chleba, na przykład? Dla pewnych przedsiębiorstw zakład karne będzie mógł być kontrahentem. Tereny w pobliżu zakładu karnego zostaną uzbrojone, słyszałem o planowanej tam strefie ekonomicznej, będą więc warunki do zakładania nowych firm. Więzienie to także swoiste „paliwo” dla deweloperów. Niemiecki system więziennictwa, na przykład, zakłada budowę osiedli dla pracowników więzienia i to się tam sprawdza. Jeśli wiele osób otrzyma stabilną pracę, zainteresowanie kupnem czy wynajmem mieszkań może być niemałe.

To jeszcze proszę się odnieść do obaw o antyreklamę. Czy pan słyszał, żeby jakieś miasto za sprawą lokalizacji więzienia straciło turystów? Może są prowadzone jakieś badania na ten temat?

Szczerze mówiąc, nie słyszałem o podobnych przypadkach. Więzienia są lokalizowane w różnych miejscach, zdarza się, że także nieopodal

centrów miast – tak było przecież z Aresztem Śledczym w Sanoku. Areszt stał, turyści wędrowali szlakiem dobrego wojaka Szwejka i nic się złego nie działo. We Wrocławiu na osiedlu Kleczków od dziesięcioleci stoi więzienie dla ponad 1300 osadzonych. I jest to jedno z dwóch więzień w tym zabytkowym mieście. Miejsko-wiejska gmina Wronki, położona 55 km od Poznania jest siedzibą największego w Polsce zakładu penitencjarnego dla prawie 1500 wię-

nicy sprawi, że miasto nie odczuje obecności zakładu karnego i ewentualnych uciążliwych transportów. Nie zgadzam się z opinią, że walory turystyczne miasta zostaną osłabione za sprawą więzienia. Wiem, że w niektórych miastach nowoczesne zakłady karne budzą zainteresowanie, tak na przykład było w latach 90. w Radomiu. Budynek, który powstanie w Sanoku, wizualnie na pewno nie przyniesie ujemny miastu. Pod względem architektonicznym wpisuje się doskonale w teren. Nawet ciek wodny został tam efektownie ujęty...

Przygotowując się do rozmowy z panem, czytałam o tym więzieniu. Znalazłam informację o przywieziennym przedsiębiorstwie, w którym więźniowie pracują, odpłatnie. Nieodpłatnie świadczą pracę dla lokalnego samorządu. To wyjątek?

Nie, więźniowie wykonują nieodpłatnie pracę dla samorządów, dla fundacji lub stowarzyszeń, w zależności od zgłoszonych potrzeb. Oczywiście muszą wcześniej zostać spełnione określone warunki, i odpowiednie osoby, spośród osadzonych, są oddelegowane do pracy. Po to zatrudniamy psychologów i specjalistów

by było zasięgnąć opinii tamtych lokalnych społeczności na ten temat. Praca jest najlepszym, poza wszelkim sporem, środkiem wychowawczym w jednostkach penitencjarnych. Chciałbym też wyjaśnić, że część zarobków osadzonych jest odprowadzana na Fundusz Aktywizacji Zawodowej, dzięki czemu pracodawcy, którzy zdecydują się stworzyć więźniom miejsce pracy, otrzymują refundację, właśnie z FAZ. Fundusz pokrywa także koszty budowy hal produkcyjnych na terenie zakładu penitencjarnego, w związku z czym mówienie, że idą na to pieniądze podatników, jest demagogią.

Więzienie przyniesie nam korzyści finansowe i gospodarcze. Nie odstraszy turystów. A sam obiekt? Będzie dobrze strzeżony?

Słyszała pani o jakichś niepokojących wydarzeniach w sąsiedztwie więzień? Co takiego działo się w sanockim Areszcie Śledczym przez lata? Organizowano tam przeróżne warsztaty, kwitła współpraca z lokalnymi instytucjami kultury, szkołami. O tym chciałem przypomnieć, ponieważ nie rozumiem tej całej demagogii, jaka wokół budowy więzienia w Sanoku nagle się rozpętała.



Wrocław. Zakład karny na osiedlu Kleczków.

niów. We wszystkich folderach, wydanych przez tę gminę, można znaleźć informację o więzieniu – o tym, kiedy powstało i że jego powstanie przyczyniło się do rozwoju gospodarczego miejscowości. Mam wrażenie, że mieszkańcy Wronki nie wstydzą się tego obiektu, wręcz przeciwnie. Warto powiedzieć jeszcze kilka słów o lokalizacji więzienia w Sanoku, w pobliżu obwodnicy. Ktoś, kto podnosi problem, że jest to lokalizacja zła ze względu na ruch turystyczny, w mojej ocenie jest w błędzie. Łącznik do obwod-

w dziedzinie resocjalizacji, żeby wszystko odbywało się z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. Poza tym nie zapominać o hali produkcyjnej wewnątrz jednostki. Po to budowana jest taka hala, aby skazani, którzy nie mogą opuścić więzienia, tam właśnie pracowali. Ci, którzy mogą wychodzić do pracy, są kierowani do jednostek typu pół-otwartego, jak Uherce, Łupków, Dębica. Codziennie mury więzienia w Dębicy opuszczało 200 – 300 osadzonych bez konwoju funkcjonariusza i potem wracało; warto

Zakład, który powstanie przy ulicy Stróżowskiej, na który Ministerstwo Sprawiedliwości przeznacza 250 mln zł będzie jednym z trzech najnowocześniejszych w Polsce. Nie największym, bo przeznaczonym dla 1000 więźniów – wcześniej wspominaliśmy chociażby o Wrocławiu i Wronkach, tam te liczby są o wiele większe. I mogę zapewnić, że zakład w Sanoku zostanie wybudowany zgodnie z wzorami, stosowanymi w Europie i że będzie to jedna z najbezpieczniejszych jednostek penitencjarnych w kraju.

Wynagrodzenie dla nauczycieli

Problematyczne stawki minimalne

Zaproponowane zmiany mogą generować skutki finansowe w zależności od przyjętych w jst regulaminów wynagradzania nauczycieli – zgodziło się ministerstwo edukacji.

Dobiega końca proces uzgodnień i konsultacji rozporządzenia w sprawie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli. Choć to nie ono powoduje podwyżki pensji pedagogów (to kwestia kwoty bazowej ujętej w ustawie budżetowej), opiniowanie przez stronę samorządową nie było tylko czystą formalnością.

Poszło o 14 mln zł

Co prawda w myśl projektu minimalne stawki nauczycielskie rosną (MEN zwyczajowo podnosi je o tyle procent, o ile rośnie średnie wynagrodzenie nauczycieli uzależnione od kwoty bazowej), ale nie to stało się przyczyną sporu. Chodzi o dodatkowe zmiany, które ministerstwo zaproponowało w tabeli stawek.

Resort chce, by najmniej zarabiający nauczyciele – ci, którzy ukończyli np. studium nauczycielskie – dostali podwyżkę większą niż 5 proc., tak by mogli bez wypłaty dodatku wyrównawczego osiągać minimalne wynagrodzenie za pracę (2100 zł). Pedagodzy zaszerogowani dotychczas w IV wierszu tabeli określającej mini-

malne wynagrodzenie („poza stałe wykształcenie”) zostaną zrównani z kolegami z III wiersza. Według MEN ma to kosztować niewiele, bo 14 mln zł w skali kraju.

„W wyniku tej operacji zasadnicze wynagrodzenie dla tej grupy nauczycieli w całym kraju wzrośnie łącznie o 14 mln zł. Ale to nie są skutki finansowe dla jst, ponieważ jednocześnie o te 14 mln zł spadną wydatki na inne zobowiązania samorządów, w tym na dodatek wyrównawczy” – przekonuje Grzegorz Pochopień, dyrektor Departamentu Współpracy z Samorządem Terytorialnym w MEN.

Chodzi o zasady

Z takim przedstawieniem sprawy nie zgadzają się jednak samorządowcy. „Nieprawdziwa jest teza zawarta w Ocenie Skutków Regulacji, że zmiana nie generuje obciążeń dla jednostek samorządu terytorialnego” – mówi Marek Wójcik ze Związku Miast Polskich. „Jeżeli mam nauczyciela, który miał określone składniki płacowe, to przecież ja mu po podwyżce wynagrodzenia zasadniczego części



tych składników nie odbiorę. Proszę sobie wyobrazić, co w takiej sytuacji zrobiłby ten pracownik i związki zawodowe” – wskazuje.

Na tę kwestię zwraca też uwagę Iwona Waszkiewicz, wiceprezydent Bydgoszczy. „Nikt nie będzie zmieniał regulaminu wynagradzania na-

uczycieli wynegocjowanego ze związkami zawodowymi, tylko po to, żeby obniżyć jakieś składniki wynagrodzenia – komentuje. „Obniżyć ich na

pewno nie będziemy, dlatego w wielu miastach rozwiązania zaproponowane przez ministerstwo przyniosą skutki finansowe” – dodaje.

Samorządowcy podkreślają, że nie chodzi o to, że nauczyciele ci nie powinni więcej zarabiać, tylko o to, by ministerstwo, oceniając skutki finansowe projektu, przyznało, że takie skutki w samorządach mogą być.

„Generalnie powinno się przestrzegać zasady, że jeżeli ma się coś dołożyć, to powinno się także dostać; choć w tym przypadku skala skutków finansowych jest niewielka” – ocenia Marek Olszewski, szef Związku Gmin Wiejskich RP.

„Takie precedensy służą jako wytrych do prowadzenia w przyszłości różnych działań już niezależnie od skali” – uważa z kolei Grzegorz Kubalski ze Związku Powiatów Polskich.

Zespół ds. edukacji Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego pozytywnie zaopiniował projekt rozporządzenia, z zastrzeżeniem że w Ocenie Skutków Regulacji zawarte zostanie zdanie: „Rozporządzenie może generować skutki finansowe dla samorządów, w zależności od przyjętych w jst regulaminów wynagradzania nauczycieli”.

„Zastrzyk” z euro

Jak zostaną zagospodarowane fundusze europejskie?

W pięć projektów infrastrukturalnych w Polsce zostanie zainwestowanych prawie 430 mln euro z funduszy polityki spójności – poinformowała w czwartek Komisja Europejska.



Jak podkreśliła komisarz ds. polityki regionalnej Corina Cretu, każde euro zainwestowane w ramach polityki spójności ma jeden cel: bezpośrednio i znacząco poprawić jakość życia obywateli europejskich, w tym przypadku Polaków. „Dziś przyjęte projekty świadczą o tym lepiej, niż słowa” – oceniła Cretu, cytowana w komunikacie Komisji.

Jak poinformowała KE, 146 mln euro posłużą do sfi-

nansowania prac nad systemem gromadzenia i dystrybucji wody w Warszawie i na jej przedmieściach. Do nowoczesnego systemu gospodarki wodnej zostanie podłączonych ponad 12,4 tys. mieszkańców.

Wsparcie w wysokości 54,9 mln euro zostanie przekazane na budowę gazociągu między gminami Strachocina i Pogórska Wola w południowo-wschodniej części kraju. Projekt, który stanowi część

zachodniej nitki głównego korytarza międzysystemowego połączenia gazowego północ-południe, przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa energetycznego kraju.

Natomiast 72,7 mln euro zainwestowano w zapobieganie powodziom, ochronę ludności oraz dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego Kotliny Kłodzkiej, a tym samym we wspieranie turystyki w dorzeczu Odry.

Kolejnych 65,7 mln euro przeznaczono na sfinansowanie rozszerzenia sieci tramwajowych i autobusowych, zakup pojazdów i poprawę systemu informacji dla pasażerów w Gdańsku, wspierając w ten sposób ekologiczną i szybką mobilność w 6. pod względem wielkości polskim mieście.

Ponadto 90,3 mln euro przeznaczono na sfinansowanie rozwoju sieci tramwajowej i zakup pojazdów w 12 miastach Górnego Śląska. Jak podkreśliła Komisja, niemal 2 mln mieszkańców powinny skorzystać z szybkiego i ekologicznego transportu w tym regionie.

Regionalne Zarządy Gospodarki Wodnej

Przyporządkowanie gminy

Każda z 2478 gmin w Polsce została przyporządkowana do jednego z jedenastu Regionalnych Zarządów Gospodarki Wodnej. W sobotę 10 marca weszło w życie rozporządzenie.

W piątek, 9 marca, w Dzienniku Ustaw RP zostało opublikowane rozporządzenie w sprawie określenia właściwości miejscowej dyrektorów regionalnych zarządów gospodarki wodnej Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie w spra-

wach z zakresu zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków.

Rozporządzenie ma na celu przyporządkowanie gmin do właściwego miejscowo organu regulacyjnego – dyrektorów regionalnych zarządów

gospodarki wodnej Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Załącznik do rozporządzenia zawiera informację o przyporządkowaniu każdej z 2478 gmin w Polsce do poszczególnych RZGW.

Rozporządzenie weszło w życie 10 marca 2018 roku. Jego treść jest dostępna na stronie internetowej Dziennika Ustaw RP.



Z życia szpitala

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna

Zgłosił się do redakcji „Tygodnika Sanockiego” mieszkaniec Sanoka, który, będąc w szpitalu, na drzwiach przeczytał następującą informację: „Szpital Powiatowy w Lesku zabezpiecza świadczenia nocnej i świątecznej opieki lekarskiej i pielęgniarstwa w powiecie leskim, mieście i gminie Zagórz oraz gminie Komańcza”. Z obawy o to, czy jako pacjent i mieszkaniec Sanoka zostanie przyjęty także w innym mieście, poprosił o wyjaśnienie tej kwestii.



Już we wrześniu ubiegłego roku, na stronie sanockiego szpitala obok informacji dotyczącej tego, że od 1 października 2017 roku rozpoczyna funkcjonowanie nocna i świąteczna opieka zdrowotna w Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Sanoku, pojawiła się notka, że obejmuje ona mieszkańców miasta Sanoka oraz gmin: Sanoka, Beska, Bukowska, Zarszyna oraz Tyrawy Wołoskiej. Teraz taka kartka z informacją, tylko odnośnie szpitala w Lesku, zawieszona jest na drzwiach rejestracji nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej w szpitalu przy ul. 800-lecia. Czy przykładowo pacjenci z Zagórza, chcąc skorzystać z nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej w Sanoku, mogą zostać odprawieni z przyszłowiowym kwitkiem do Leska?

Po rozmowach z dyrektorami szpitala w Lesku oraz

w Sanoku, lekarzem dyżurującym podczas nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej oraz pielęgniarkami, uspokajamy – każdy zostanie przyjęty, niezależnie od szpitala, czy to będzie Lesko, czy Sanok. A wywieszona na drzwiach kartka jest wyłącznie informacją, że również w Lesku jest nocna i świąteczna opieka zdrowotna. Pacjenci mają możliwość wyboru i mogą skorzystać z usług w szpitalu, do którego będą mieli po prostu bliżej.

– Wynika to z podziału, który był zastosowany przez NFZ i obszarów kontraktowania. My, jako Lesko, mamy kontrakt na Zagórz, Lesko i cały powiat leski i to obsługujemy. Przy czym jest pierwsza podstawowa zasada, nie mamy prawa odmówić, jeżeli ktoś przyjdzie z innego miejsca. Nie ma czegoś takiego, nie ma rejonizacji – mówi

Robert Płaziak, dyrektor SP ZOZ w Lesku.

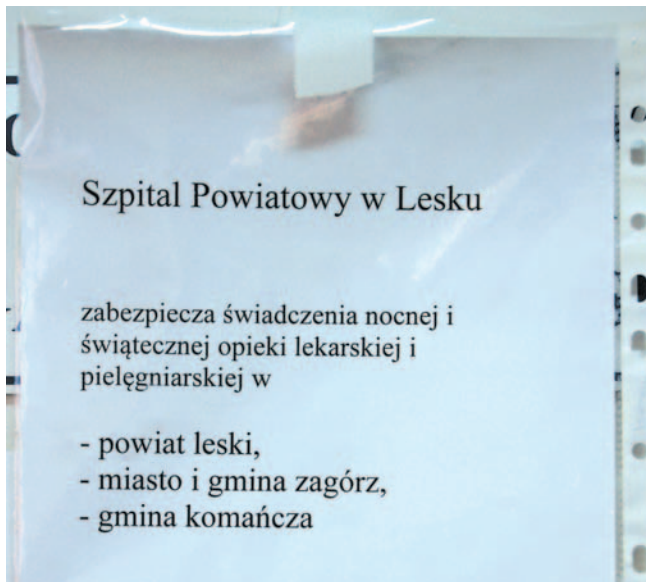
Rozmawiając z pracownikami szpitala, poruszyliśmy jeszcze inną ważną kwestię. Zbliżają się święta, a co za

tym idzie, lekarze dyżurujący w nocnej i świątecznej opiece zdrowotnej będą mieli ręce pełne roboty. – Często bywa kłopot w święta, wtedy jest sporo pacjentów, a jako zarządzający szpitalami mamy coraz większe problemy z obsługą dyżurów nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej – mówi Robert Płaziak.

– Na pewno dyżury weekendowe i świąteczne są bardziej obciążające, zwłaszcza, że pracujemy wtedy przez 24 godziny, z kolei dyżur w dni powszednie trwa 14 godzin. W okresie zimowym, zwłaszcza w sezonie zachorowań na grype, zdarza się, że przypada 100 przyjęć na jeden dyżur – mówi lekarz dyżurujący w Sanoku.

Miejmy na uwadze, że korzystając z nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej podczas zbliżających się świąt, będziemy musieli poczekać nieco dłużej w kolejce. Uzbrojmy się więc w cierpliwość oraz zważmy na to, że przyjmujący nas lekarz może również być zmęczony po całym dniu pracy albo wolałby ten czas spędzić z rodziną. W końcu jesteśmy tylko ludźmi!

Edyta Szczepek



List do redakcji

Oświadczenie Zarządu Konsylium sp. z o.o. w sprawie tak zwanej „porodówki” na Olchowcach

W ostatnim, dziesiątym numerze „Tygodnika Sanockiego” znalazł się ważki artykuł pt.: „Nikt nie likwiduje Poradni K”. Temat niewątpliwie ważny i z oczywistych względów budzący zainteresowanie mieszkańców powiatu.



W treści wywiadu możemy jednak znaleźć niejako przy okazji dyskusji wyrażoną uwagę, że „w przestrzeni publicznej funkcjonuje informacja, że prywatny inwestor buduje obiekt i zapewne zrobi wszystko, żeby ten rodzaj usług (czyli Poradnię K) przeciągnąć niejako na swoją stronę”. Przestrzeń publiczna, wiadomo, pojemna jest. Zaliczają się do niej zarówno poglądy wygłaszane w maglu, jak i w kuluarach Rady Powiatu. Ale jeżeli „pogłoski krążące w przestrzeni publicznej” mają wpływać na ludzkie wybory i decyzje władz, to może warto poznać fakty, a te są następujące:

1. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Konsylium, nazywany „prywatnym inwestorem” nie buduje i nigdy nie planował uruchamiać oddziału ginekologiczno-położniczego. Ani tak zwanej „porodówki”. Ani Poradni K. Na Olchowcach powstaje wielospecjalistyczne centrum medyczne z zapleczem dla przeprowadzania diagnostyki i zabiegów małoinwazyjnych z zakresu różnych dziedzin medycyny.

2. Działające na terenie powiatu Poradnie K nie są w żaden sposób zagrożone w swym bycie przez NZOZ

Konsylium, gdyż NZOZ Konsylium aktualnie nie realizuje żadnych usług kontraktowanych przez NFZ.

3. Oferta NZOZ Konsylium, podobnie jak wielu innych tego typu placówek na terenie całego kraju, stanowi dopełnienie i uzupełnienie oferty publicznej opieki zdrowotnej, a nie konkurencję dla niej. Zwłaszcza, że szereg dziedzin medycyny, takich jak neurochirurgia, polisomnografia, hematologia, lasery medyczne, endoskopia kapsułkowa, densytometria, elastografia czy psychiatria wieku rozwojowego w ofercie publicznej służby zdrowia w naszym regionie nie występuje wcale.

Zapewne niniejsze oświadczenie nie dotrze do całej „przestrzeni publicznej” i nie wszystkich przekona. Ale wszystkich zainteresowanych tematem, w tym zwłaszcza Czytelników „Tygodnika Sanockiego”, serdecznie zapraszamy, aby już wiosną przekonali się naocznie, co naprawdę oferuje tajemniczy budynek przy ulicy Witkiewicza 5.

Łączymy życzenia Wesołych Świąt Wielkiej Nocy dla Czytelników i Redakcji „TS”.

Zarząd i wspólnicy
NZOZ Konsylium sp. z o.o.

ZUS informuje:

Elektroniczne zwolnienia lekarskie – „e-ZLA”

Od 1 stycznia 2016 roku lekarze mogą wystawiać elektroniczne zwolnienia lekarskie, nazywane e-ZLA. Zwolnienia na papierowym formularzu (ZUS ZLA) mogą być wystawiane jeszcze do końca czerwca 2018 r. Natomiast od 1 lipca 2018 r. lekarze będą wystawiać wyłącznie zwolnienia elektroniczne.

W styczniu 2018 roku na terenie działalności jasielskiego Oddziału ZUS (obejmującego placówki w Jasle, Krośnie, Sanoku, Brzozowie i Dębicy) lekarze wystawili łącznie 38 162 zaświadczenia lekarskie, z tego 3 270 zaświadczeń wystawiono w formie elektronicznej (e-ZLA) – co stanowi 8,57 % wszystkich wystawionych zaświadczeń lekarskich. Lekarz przekazuje zaświadczenie lekarskie e-ZLA (po jego podpisaniu z wykorzystaniem certyfikatu z ZUS, kwalifikowanego certyfi-



katu lub profilu zaufanego ePUAP) elektronicznie do ZUS.

ZUS udostępni e-ZLA płatnikowi składek (np. pracodawcy) na jego profilu na PUE ZUS nie później niż w dniu na-

stępującym po dniu otrzymania e-ZLA (bez podawania numeru statystycznego choroby). Informacja ta jest przekazywana także ubezpieczonemu (m.in. pracownikowi) posiadającemu profil ubezpieczonego/ świadczeniobiorcy na PUE ZUS.

Korzyści dla pacjenta:

- brak konieczności dostarczania zwolnienia pracodawcy
- brak konieczności pilnowania terminu 7 dni na dostarczenie zwolnienia oraz brak ryzyka ewentualnego obniżenia zasiłku chorobowego czy opiekuńczego z powodu przekroczenia tego terminu
- stały dostęp do swoich zwolnień lekarskich na Plat-

formie Usług Elektronicznych

Korzyści dla płatnika – płatnik otrzymuje:

- szybką informację o zwolnieniu wystawionym pracownikowi
- możliwość kontroli poprawności wykorzystywania zwolnienia lekarskiego przez pracownika dla krótkich zwolnień
- brak konieczności sprawdzania, czy pracownik dostarczył zwolnienie w terminie 7 dni od jego otrzymania
- stały dostęp do zwolnień lekarskich pracowników i możliwość eksportu zwolnień

Wojciech Dyląg
regionalny rzecznik ZUS

BEZPŁATNE SZKOLENIA

Oddział ZUS w Jasle – Inspektorat w Sanoku zaprasza w każdy piątek do udziału w bezpłatnym szkoleniu „Elektroniczne zwolnienia lekarskie – zmiany od lipca 2018 r.”

Szkolenia dedykowane są dla przedsiębiorców oraz pracowników firm i instytucji, którzy chcą dowiedzieć się więcej o wystawianiu zaświadczeń lekarskich w formie elektronicznej i obsłudze eZLA na Platformie Usług Elektronicznych ZUS.

Podczas szkolenia przedstawione zostaną także informacje dotyczące korzyści i ułatwień wynikających z wprowadzenia elektronicznych zwolnień lekarskich.

Miejsce:

Inspektorat ZUS w Sanoku – ul. Konarskiego 20 – godz. 9:00 – piątek

Zgłoszenia przyjmowane są pod numerem telefonu – 13 465 11 34 wew. 134.

Więcej informacji o szkoleniach znaleźć można także na www.zus.pl – zakładka wydarzenia i szkolenia

Jak pomóc mieszkańcom ul. Niedzielskiego?

Jak w filmie Barei... po błocie i brei



Kilkadziesiąt metrów od szpitala, niedaleko wyremontowanej ulicy Głowackiego widzimy błotniste rozlewisko. Czyżby mokra ziemia osuwała się z jakiejś prywatnej posesji? Nie, to spływa ulica Niedzielskiego. Dosłownie spływa potokiem wody, błota i kamieni na ulicę 800-lecia. Dlaczego tak się dzieje?

Z prośbą o opisanie problemu zwrócili się do nas mieszkańcy ulicy. Ponad 50 osób, od lat walczą o remont nawierzchni. Droga ma blisko 4 metry długości, jest prostopadła – i nachylona – do ulicy 800-lecia.

Do tej pory (po raz ostatni w ubiegłym roku) na nawierzchnię wysypywany był tłuczeń. Niestety, nie spełnia on swego zadania – „wsiaka” w ziemię i tworzą się błotniste koleiny. Tłuczeń jest wypłukiwany podczas deszczu i spływa na sąsiednią ulicę.

Zimą ulica Niedzielskiego stanowi zagrożenie dla zdrowia mieszkańców. Jak sami mówią, wyprawa do najbliższej apteki na ulicę Pogodną dla osób starszych jest bardzo niebezpieczna. Na ulicy w koleinach zamarza woda. Kiedy tylko robi się cieplej, lód się podtapia, spływa i na ulicy 800-lecia tworzy się lodowe rozlewisko. Droga jest lodowiskiem w zimie, a błotnistą breją w pozostałych porach roku.

Jak opowiadają mieszkańcy ulicy, w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku w ramach czynu społecznego wykonano kanalizację, którą zainwentaryzowało Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Mieszkańcy pokazują miejsce studzienki i drogę ujścia wody burzowej. Studzienka na ulicy Niedzielskiego jednak została zasypana tłuczniem. Nikt nie wie, dlaczego tak się stało. Na planie jest ujęta...

Mieszkańcy pisali pisma do Urzędu Miasta z prośbą o zajęcie się tematem. Do tej pory czekają na rozwiązanie problemu.

Zapytaliśmy Jana Wydrzyńskiego, naczelnika Wy-

działu Komunikacji i Transportu, o sytuację na ulicy Niedzielskiego.

– Podczas naszych wyjazdów w teren, zawsze staraliśmy się być w takich niewłaściwych miejscach, posłuchać wypowiedzi mieszkańców o ich problemach. Ulica Niedzielskiego (remont) była ujęta w budżecie w poprzednim, 2017 roku. Przeznaczono na ten cel 65 000 zł. W mieście od jakiegoś czasu praktykujemy remontowanie najpierw tego, co jest pod ziemią, a dopiero później nawierzchnię. Jest to logiczne i praktyczne. I tak chcemy uczynić na ulicy Niedzielskiej. Kiedy zainwentaryzowano

wszystkie sieci podziemne, okazało się, że odległości między nimi są niewystarczające do tego, żeby nawet miniparkę tam wpuścić, bez naruszenia na uszkodzenie sieci kanalizacyjnej czy gazowej. Uliczka jest wąska. Przed laty w czynie społecznym został zrobiony kanał, który burzówkę odprowadzał do Potoku Płowieckiego. Po rozmowach z Powiatowym Zarządem Dróg okazało się, że nie jest on zrobiony prawidłowo. Stąd wynikł problem, co zrobić z wodą burzową. Z zaoszczędzonych środków w tamtym roku, na terenie dzielnicy Zatorze, wyremontowano ulicę Kenara. Miasto zleciło opracowanie koncepcji przejęcia wody po opadach na ulicy Niedzielskiej i pod koniec marca ma być to opracowane. Inżynier, który tym się zajmuje, przygotowuje wystąpienie do firmy Wody Polskie.

Projekt zakłada przekierowanie wody pod ulicą 800-lecia do Potoku Płowieckiego. Praktycznie, kiedy te wszystkie warunki zostaną ustalone, z realizacją nie powinno być problemu i mamy nadzieję, że ona nastąpi w bieżącym roku. Na tym etapie nie ma wskazania, że na ulicę Niedzielskiego przeznacza się „tyle a tyle środków”. Wiem, że mieszkańcy chodzili do burmistrza i burmistrz jest świadomy problemu. Sprawa jest pilotowana i gdyby nie było tyle środków, warto rozważyć przekierowanie środków w obrębie dzielnicy. Wola, by to zrobić, była już wcześniej, niestety mamy tu problem techniczny.

Jan Wydrzyński zauważył również inne pozytywne możliwości po remoncie ulicy Niedzielskiej: – Warto rozważyć, mam na myśli powiat sanocki, przymierzenie się do przygotowania pełnej dokumentacji przed wrześniem do Rządowego Programu Modernizacji Dróg, który kończy się w 2019 roku. Zarówno Konańskiego i 800-lecia mają szansę na wysoką punktację ze względu na lokalizację. Sanepid, szpital, ZUS, Ośrodek Szkolno-Wychowawczy i plany wybudowania budynku mieszkalnego z programu Mieszkanie Plus na ulicy Konańskiego. Dzięki temu jest szansa na zdobycie środków, a – co wszyscy widzimy, nie tylko mieszkańcy Zatorza – przydałoby się wyremontowanie chodników czy zrobienie lepszego podjazdu pod szpital.

Kiedy zacznie się remont? Jeszcze nie wiemy, ale mamy nadzieję, że mieszkańcy Niedzielskiego doczekają się w końcu asfaltowej drogi do swoich domów, bo za sprawą obecnej trudno im „twardo” stąpać po ziemi...

Edyta Wilk



Prawnik radzi

Wniosłem do Sądu Rejonowego pozew o alimenty na dzieci. Mój mąż przekazał mi informację, że złożył w Sądzie Okręgowym pozew rozwodowy. Czy sąd rozpatrzy mój pozew o alimenty na dzieci?

Agnieszka z Sanoka

Tak, pozew o alimenty zostanie rozpatrzony, ale przez sąd, który będzie orzekał w sprawie rozwodowej. Jeżeli przed skierowaniem pozwu o rozwód wytoczono sprawę o alimenty, to sprawa o alimenty w Sądzie Rejonowym ulega zawieszeniu z urzędu. Postanowienie w przedmiocie zawieszenia postępowania może zapaść, także na posiedzeniu niejawnym. Takie rozwiązanie ustawodawcy było podyktowane względami ekonomii procesowej i miało zapobiegać ewentualnej sprzeczności orzeczeń, która mogłaby wystąpić, gdyby co do tego samego przedmiotu mogły być wydane rozstrzygnięcia w różnych postępowaniach. Pozew o alimenty lub o zabezpieczenie zostanie przekazany przez Sąd Rejonowy do sądu, w którym toczy się sprawa o rozwód celem wydania rozstrzygnięcia według przepisów o postępowaniu zabezpieczającym.

Artykuł 445 § 1 kpc wyklucza możliwość równoczesnego prowadzenia dwóch postępowań ze względu na identyczny przedmiot sporu, przy czym przepis ten dotyczy tylko spraw w nim wymienionych. Tym samym wprowadza zasadę, że w czasie trwania procesu o roz-



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

wód lub o separację nie może być wszczęta odrębna sprawa o zaspokojenie potrzeb rodziny i o alimenty między małżonkami lub między nimi, a ich małoletnimi dziećmi.

Zawieszone postępowanie w Sądzie Rejonowym podejmuje się z mocy prawa po prawomocnym zakończeniu sprawy rozwodowej, w zakresie którego nie objął wyrok rozwodowy. W pozostałym zakresie postępowanie podlega umorzeniu.

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. - Kodeks postępowania cywilnego (tj. Dz. U. z 2016 r. poz. 1822 ze zm.)

W ramach akcji „Szybki PIT”

Dni Otwarte w Urzędzie Skarbowym w Sanoku

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Sanoku zaprasza w dniach 24 marca 2018 r. i 21 kwietnia 2018 r. (soboty) na Dni Otwarte w Urzędzie Skarbowym w Sanoku. Wszyscy, którzy zamierzają osobiście złożyć lub wysłać przez Internet deklarację podatkową, mogą odwiedzić urząd w godzinach od 9.00 do 13.00.

Dzień Otwarty to znakomita okazja do uzyskania fachowej pomocy przy wypełnianiu deklaracji podatkowej. Pracownicy Urzędu Skarbowego w Sanoku będą przyjmowali zeznania oraz pomagali w rozliczeniu elektronicznym. W urzędzie będzie uruchomiony dodatkowy punkt informacyjny (pok. 18 I piętro) oraz specjalne stanowisko komputerowe, na którym można będzie złożyć zeznanie drogą elektroniczną. Odwiedzający będą mieli do dyspozycji również broszury informacyjne nt. zasad odliczania podatku czy przysługujących ulg.

Żeby wysłać swoje rozliczenie podatkowe przez internet wystarczy zabrać ze sobą:

– identyfikator podatkowy PESEL lub NIP (w przypadku korzystania z ulgi na dzieci również numery PESEL dzieci),

– informacje od płatników o uzyskanych dochodach w 2017 roku (np. PIT-11, PIT-11A, PIT-11C, PIT-40A),
– kwoty ulg i odliczeń (wydatki na cele rehabilitacyjne, ulga internetowa, darowizny, ulga rodzinna),
– numer KRS wybranej przez podatnika Organizacji Pożytku Publicznego,
– kwotę przychodu z zeznania za 2016 r. lub kopię zeznania za 2016 r. Informacja ta jest niezbędna do zabezpieczenia autentyczności składanego zeznania rocznego,
– dowód osobisty.

Kolejnym udogodnieniem dla podatników rozliczających PIT-y za 2017 r. będą zaplanowane na 26 i 27 kwietnia br. wydłużone godziny pracy Urzędu Skarbowego w Sanoku do godz. 18.00.

Serdecznie zachęcamy do skorzystania z zaproszenia.

Nasi bracia mniejsi

Psie i kocie losy ...

Ze schroniskiem dla zwierząt w Orzechowcach koło Przemyśla poznaliśmy się na Facebooku. Ktoś ze znajomych udostępnił jeden z ich postów. Poruszyło mnie zdjęcie bezdomnego psiaka, a w szczególności opis. Prosty, klarowny, oszczędny, bardzo osobisty i pozostający w pamięci. Przejrzałem inne posty i postanowiłem polubić ten profil, za jego ludzkie opowieści o zwierzętach. Z Orzechowic wziąłem później swojego psa.

Schronisko w Orzechowcach jest miejscem szczególnym. Nie ze względu na brzydkie, blaszane ogrodzenie czy bardzo wysoką siatkę, co w całości przypomina z zewnątrz obóz lub zapomniany zakład karny. Położenie też niezbyt urokliwe. Wzgórze nad wsią przy wiatrowej farmie, przejmująca pustka. Klimat tego miejsca tworzą ludzie. Uważam, że wszyscy, którzy pracują w tego typu placówkach, są osobami wyjątkowymi. Ale tutaj naprawdę jest „coś szczególnego”. Genius loci tego miejsca, to jego kierownik – Przemysław Grządziel. To nie jest człowiek w typie urzędnika, lokalnego działacza, celebryty – raczej hipster. Długie lekko sfalowane włosy, imponująca broda nieco już siwiejąca po bokach, wzrost raczej niski, spojrzenie surowe. „Na karku” zda się czterdziestka. W całości sprawia wrażenie, jakby miał „wywalone na wszystko”. Może i ma, ale nie na zwierzęta. Chyba przed nimi najbardziej się otwiera, a już z całą pewnością dla nich. Nie tylko dba, lecz, zarządza, ale też kwestuje (to taki eufemizm na słowo „żebra”), żeby jego podopieczni mogli przetrwać. Każde z nich przeszło długą i ciężką drogę do schroniska, choć nie wszystkie są wiekowe, niektóre to jeszcze szczenięta. Schronisko dla bezdomnych zwierząt to nie kurort. Nie jest

tu ani pięknie, ani miło. Małe boksy, buda, czasem niewielki wybieg lub spacer. „Bez szalu”. Zresztą to tylko przechodnia. Dla wielu psów i kotów na całe życie, a co najgorsze – na starość – prezent od wdzięcznych właścicieli. Pan Przemysław robi wszystko, żeby zwierzętom trochę ułatwić to życie. Młoda wolontariuszka – Katarzyna Szynal – wszystko, żeby znaleźć im nowych, lepszych właścicieli. To ona pisze te niebanalne, choć przejmujące posty opowiadające o psich i kocich losach. A losy te bywają okrutne – potworne, tak jak ich dawni właściciele.

Na przykład Czarek - „... ma 14 lat. Ile życia mu zostało? Rok, dwa, a może tylko kilka miesięcy? Przeżył właściwie wszystko, co miał przeżyć. Teraz przed nim bardzo trudny okres życia – starość. Dlaczego tę starość ma spędzić w schronisku? Dlaczego ma gasnąć i odchodzić w samotności, z dala od ludzi? Czarek stoi przy siatce, szczeka, przywołuje i prosi, prosi, prosi. Ale tych jego próśb nikt nie słyszy... Samotny, zapomniany, niepostrzeżony. Stary. (...) Nos wciśnięty między kraty... Smutek i tęsknota w oczach... Staruszek Czarek w taki sposób czeka na człowieka. Może jeszcze przyjdzie, może pokocha, może przysiągnąć chociaż na kilka miesięcy... Za każdym razem, gdy

patrzę na Czarka, zastanawiam się, dlaczego los tak okrutnie obszedł się z nim? Dlaczego nie mógł dożyć do śmierci w swoim domu, w którym mieszkał przez 14 lat? Dlaczego ten mały piesek nikogo nie interesuje? Jego czas biegnie szybciej, każdy dzień, każdy tydzień ma znaczenie, a tych tygodni i dni ma coraz mniej...”

Elvis – „Jeszcze nigdy nie widziałam tak smutnego Elvisa. Zawsze na widok człowieka podchodził do krat i prosił o spacer, uwagę, zainteresowanie. Ale już nie prosi... Zachowuje się tak, jakby było mu obojętne to, gdzie jest i co się z nim dzieje. Elvis trafił do schroniska dawno - w sierpniu 2014 r. Radość zniknęła, nadzieja odeszła, pozostał tylko smutek...” Iskierka „ma ok. 4 lata. Do schroniska trafiła 29 grudnia 2017 r. Nie znamy jej przeszłości i nie wiemy, dlaczego ta piękna suczka straciła dom. Prawdopodobnie była psem wolno chodzącym i ponoć ugryzła przypadkowego przechodnia. Trafiła do lecznicy, a z opisu badania wynika, że była zaniedbana, brudna i nie wykazuje żadnej agresji. Jaka jest prawda, wie tylko Iskierka i jej właściciel, który rzekł się jej raczej bez żalu, skazując na życie w schronisku. Wiemy, jak łatwo jest przypiąć psu „łatkę”, jak łatwo w ten sposób skazać go na bez-

domność. Mamy ogromną nadzieję, że nie będzie tak w przypadku Iskierki.”

Misia i Donald – „Bezdomnych psów są tysiące, psia niedola widoczna jest na każdym kroku, a każde kolejne psie niestety jest większe od poprzedniego. Co zrobić, jak dotrzeć do ludzi, którzy pokochają od razu dwa psy: Misie i jej przybranego synka Donalda? Misia i Donald są ze sobą bardzo związane. Donald, gdy trafił do schroniska, był psem zupełnie dzikim, wszystkiego nauczył się od Misi. Ona jest dla niego wzorem i autorytetem, jest jego przyjaciółką i towarzyszką bezdomności.”

Makler – „Już dawno nie spacerowałam z psem, który tak bardzo cieszy się człowiekiem. Gdy pies wychodzi ze schroniska, raduje się przestrzenią, ruchem, wachaniem, a Makler wyszedł ze schroniska i po prostu się przytulił. To było dla niego najważniejsze. Człowiek i jego bliskość, dotyk, ciepło. I tak spacerowaliśmy z Maklerem, co jakiś czas zatrzymując się po to, aby znów mógł zamknąć oczy i trwać w bezruchu, przytulony do mojej nogi. Makler jest średniej wielkości, ma ok. 1,5 roku. Jest bardzo grzeczny, posłuszny, kontaktowy i przyjazny. Na spacerze często patrzy na człowieka, jest zasluchany w jego słowa, przychodzi na zawołanie. Makler przeżył porzucenie, strach i samotność bezdomnego psa. Czeka na dobrego i kochającego człowieka, któremu podaruje swoją miłość, bo ma jej w sobie ogromne zasoby...”

Breakdance – „Ma tylko 3 lapy i ogromną wolę życia. Jest radosny i żywiołowy. Trudno mu zrobić zdjęcie, bo stale jest w ruchu. Breakdance w schronisku mieszka od wielu lat. Opisywaliśmy kiedyś jego smutną historię, to jak został uratowany właściciel w ostatniej chwili, jaki był i jest dzielny. Na Breakdance ludzie patrzą jak na kalekę zwierzę, on sam niczego kalekiego w sobie nie widzi. Przyzwyczaił się do swoich trzech łap i żyje tak, jak inni. Tylko my, ludzie, widzimy to, czego mu brakuje, a nie widzimy tego, jaki jest sympatyczny, grzeczny, przyjacielski i zako-

chany w człowieku... Traktujemy go jak istotę gorszej kategorii, której ułomność nie pasuje do dzisiejszego „idealnego” świata...”

Jak trafiają do schroniska te wszystkie zwierzęta? Najczęściej tak: „Pewnie domyślicie się, co znajduje się w tym pudełku? Tak, żywe stworzenie. Pewnie pojawią się tu komentarze w stylu „dobrze, że wyrzucił, a nie zabił”. Tak, ten ktoś nie użył siekiery, młotka, łopaty i z czystym sumieniem wrócił do domu, bo „tylko porzucił, a nie zabił”. Jakie szanse ma taki mały kociak porzucony gdzieś w polach na przeżycie? Praktycznie zerowe. Zamknięty w pudełku, bez wody, jedzenia, szansy ucieczki czy obrony.

rzewamy jednak, że będzie dużym psem), szukamy więc opiekunów z wielkim sercem i „gotowych na wszystko”. Sunia jest trochę w typie owczarka niemieckiego.”

Zdarzają się jednak szczęśliwe adopcje. Psiaki i kociaki znajdując kochający dom, „ludzkiego” człowieka, spokój, ciepło, bezpieczeństwo. Choć bywają nader często i takie historie: „Mirellę nie rozpieszczano życie. Gdy trafiła pierwszy raz do schroniska, miała na szyi kolczatkę. Została wtedy odebrana właścicielowi za złe traktowanie. Jednak Mirella nadal ufa ludziom, pragnie ich obecności, dotyku. Jest radosnym i mądrym psem, uwielbia spacerować, zna podstawowe komendy, jest

Chesz wesprzeć BEZCENNE zwierzęta ze Schroniska w Orzechowcach?



KRS 0000313847

Pamiętajcie aby w celu szczegółowym 1% koniecznie wpisać:

„Schronisko Orzechowce”

bo tylko wtedy te pieniądze zostaną przekazane na nasze zwierzątka.

Przetrwalił mroźną noc, atak waleśających się po polach psów lub lisów? A gdyby nasz Kierownik tamtędy nie przejeżdżał lub zignorował pudełko, bo na polach wyrzucanych jest mnóstwo śmieci? Mamy nadzieję „człowieku”, że wyrzuty sumienia przez długi czas nie dadzą Ci spokoju.” Wera – „Mała ma ok 3/4 miesiące, a już została potraktowana jak zbędna rzecz – została nocą przerzucona jak worek śmieci przez schroniskowe ogrodzenie... (4 m). Szczęściem w niestety można nazwać fakt, że mała nie doznała przy tym żadnych urazów. Wera jest typowym psim dzieckiem – bardzo radosna, domagająca się kontaktu z człowiekiem, wszędzie jej pełno. Nie wiemy, jak urośnie w przyszłości (podej-

grzeczna, posłuszna i bardzo stęskniona obecności człowieka. Pewnego dnia uśmiechnął się do niej los. Wypatrzył ją ktoś wśród dziesiątek smutnych oczu błagających o dom. Niestety, to szczęście trwało tylko rok, a przecież miało trwać całe jej życie. Mirella została oddana do schroniska. Kto na nowo pokocha Mirellę i już tak na zawsze?”

To tylko kilka historii. Wystarczy nieszczyć na jeden tekst. Może choć trochę zmieni on postrzeganie zwierzątek, za których udomowienie odpowiada człowiek? Ja od pewnego czasu, widząc błąkającego się psa czy kota, zastanawiam się nad jego historią. Szkoda, że nie umiemy mówić – choćby w Wigilię.

Rober Bańkosz



FOT. DZIEKUUPRZEMISŁAW GRZĄDZIEL



Pora dla seniora

Lubię świat, życie i ludzi

Jeden telefon i jeszcze tego samego dnia byłam umówiona na spotkanie z Aleksandrą Ciepeliowską-Tabisz. Przywitała mnie w progu domu, po wejściu do środka trzej „młodzi gentelmeni” przedstawili się, po czym uciekli na górę – jak się okazało, byli to wnukowie Aleksandry. Dopiero później, rozbudzając się na kanapie, dostrzegłam piękny, przestronny, pełen obrazów dom. Ola, bo tak prosiła, abym się do niej zwracała, zaczęła malować, będąc już na emeryturze.

Urodziła się w Sanoku i tu obecnie mieszka. Przez wiele lat pracowała w Urzędzie Skarbowym. Malowanie nie do końca było jej obce, bowiem w rodzinie malował m.in. jej ojciec. Mimo to po pędzle sięgnęła dopiero po przejściu na emeryturę – wcześniej, jak sama podkreśla, nie było na to czasu, ponieważ obowiązki rodzinne i zawodowe były priorytetem.

– Tuż po przejściu na emeryturę, moi synowie studiowali, wnuków jeszcze nie było, więc zrobiło się trochę czasu wolnego. Siegnęłam wtedy po pędzle i farby po moim ojcu i próbowałam kopiować – mówi Ola. Tak powstały jej pierwsze obrazy, a wśród nich m.in. odwzorowane „Słoneczniki” Vincenta Van Gogha, które ozdabiają jedną ze ścian domu.

Początkowo sięgała po podręczniki do malowania. To z nich się uczyła. Rozpoczęła od kopiowania. Jej inspiracją był Van Gogh, a także polscy malarze: Stanisław Kamocki, Robert Sliwiński czy Jan Stanisławski.



biórczo – mówi. Dotąd uczestniczyła na plenerach m.in. w Liptowskim Mikulaszu, Preszowie i Koszycach na Słowacji czy w węgierskim Miskolcu. Co ją zadziwia w takich międzynarodowych plenerach? Głównie to, że

dzie tworzą atmosferę – podkreśla.

W międzyczasie wraz z kilkunastoosobową grupą, Ola utworzyła Galerię Rynek, która na początku mieściła się na sanockim Rynku. W tym roku, pod tą samą nazwą Galeria Rynek została przeniesiona do Centrum Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej Autosan przy ul. Robotniczej. – Tam raz w tygodniu, w czwartki o godz. 17.00 spotykamy się i malujemy. Obecnie jest nas około 20 osób, ale co tydzień pojawiają się nowe twarze. Niektórzy mówią, że malowali jeszcze w dzieciństwie, a potem, gdy chwytają za pędzel okazuje się, jak wielki mają talent – mówi. Ola swoją pasją i miłością do malowania zarazi niejednego. Wiele osób właśnie jej zawdzięcza to, że rozpoczęło przygodę z malowaniem, przygodę, która trwa do dziś.

Ola angażuje się w różne działalności charytatywne, m. in. uczestniczy w Akcji Żonkilowej organizowanej przez Słowaków. – Malujemy narczy, potem nasze prace wystawiane są w różnych galeriach, a dochód uzyskany z ich sprzedaży przekazywany jest na pomoc kobietom chorym na nowotwory – mówi. W innej akcji, zorganizowanej przez stowarzyszenie z Węgier, maluje obrazy z okresu I Wojny Światowej. Prace te krążą po całej Europie, były nawet na wystawie w Londynie. Jak tylko skończy się okres wystawowy, dochód ze sprzedaży zostanie przekazany na odnowienie pomników upamiętniających poległych w czasie I Wojny Światowej. Takie dzia-

łania, jak sama przyznaje, są niezwykle budujące.

Ola ma za sobą 15 wystaw indywidualnych i kilkadziesiąt wystaw zbiorowych, zarówno krajowych jak i zagranicznych, m.in. na Słowacji, w Rumunii i na Węgrzech. Nie tak dawno, bo 23 października ubiegłego roku odbyła się jej indywidualna wystawa w Sanockim Domu Kultury. Tematem przewodnim były kwiaty i pejzaże, czyli to, co Ola najchętniej utrwała na płótnie. Jej druga wystawa w rodzinnym mieście zgromadziła tłumy. Nic w tym dziwnego, Ola uśmiechem, otwartością i pozytywną energią przyciąga do siebie ludzi. W trakcie naszej rozmowy, również ją czułam się tak, jakbym знаła ją od lat.



Opowieści o jej podróżach, bliższych i dalszych słuchałam z zapartym tchem. Ola po przejściu na emeryturę zwiedziła niemalże całą Europę. Była również w Izraelu oraz Jordanii. Przez półtora miesiąca zwiedzała Kanadę. Z wielkim sentymentem wspomina Lwów, w którym była nie tak dawno, bo niespełna trzy miesiące temu. – Tradycyjnie: Cmentarz Orłąt Lwowskich, Cmentarz Łyczakowski, Stare Miasto, zaułki lwowskie. Uwielbiam Lwów. Byłam tam kilkanaście razy o różnych porach roku – mówi. – Uwielbiam podróże, uwielbiam oglądać piękne tereny, piękny świat i piękną przyrodę. Lubię świat, lubię życie – dodaje po chwili. Podróżując, najczęściej wybiera zorganizowane wycieczki z pilotem.

Emerytom radzi odejść na chwilę od telewizora i wyjść do ludzi. – Przechodząc na emeryturę, wiadomo, pewien okres w życiu się kończy, ale zaczyna się nowy, równie dobry. W tym czasie możemy zrobić więcej dla siebie, ale też dać coś z siebie innym – mówi.

Ola jest niezwykle ciepłą, życzliwą i barwną sanoczan-ką. Miłość do kwiatów i kolorów odzwierciedlają nie tylko jej obrazy, ale również jej dom i... osobowość. Wychodząc została obdarowana pięknym bukietem tulipanów i żonkili. Patrząc na nie, uświadamiam sobie jedno: na realizację marzeń nigdy nie jest za późno, a Ola jest tego najlepszym przykładem.

Edyta Szczypek



Pierwsze kroki stawiała w BWA, gdzie, pod czujnym okiem Zdzisława Twardowskiego, uczęszczała na zajęcia z malarstwa do ponad trzydziestoosobowej grupy. Później została członkiem Klubu Plastyka przy Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek”.

Jak wspomina, od czasu, kiedy zaczęła malować, uczestniczyła już w kilkuset plenerach. – Nieraz było tak, że jeździliśmy na 10 plenerów rocznie, a więc prawie co miesiąc. Jednak to był czas, kiedy moja mama była zdrowa, synowie byli na studiach, można było sobie na to pozwolić. W tej chwili, żeby wszystko pogodzić, robię to raczej wy-

pomimo barier językowych wszyscy potrafią się ze sobą dogadać, Polacy, Słowacy, Ukraińcy i Węgrzy. W Polsce takie plenery najczęściej odbywają się w Sanoku oraz w okolicy. W zeszłym roku Ola została poproszona o zorganizowanie pleneru w Jasienicy. Sprawilo jej to wielką radość, tym bardziej, że stamtąd pochodzi jej mąż. W plenerze wzięło wówczas udział 25 osób.

Jako organizatorka i uczestniczka wielu plenerów zaznacza, jak ważna jest atmosfera podczas takich wyjazdów i porównuje ją do tej, jaka panuje na świętach, kiedy spotyka się cała rodzina. – To właśnie lu-



„Śmierć białej pończochy” w Teatrze Wybrzeże

Powroty Pankowskiego

Premiera sztuki Mariana Pankowskiego, na którą zaprasza Teatr Wybrzeże w Gdańsku 24 marca, stała się pretekstem do przypomnienia o serii wydawniczej Instytutu Badań Literackich, zatytułowanej „Dramat polski. Reaktywacja”, o której w Sanoku, w Miejskiej Bibliotece Publicznej opowiadali pewien czas temu Jacek Kopciński, redaktor naczelny miesięcznika „Teatr” i redaktor serii, oraz Tomasz Chomiszczak, któremu powierzono wybór dramatów Mariana Pankowskiego, jakie ukazały się w tomie zatytułowanym „Królestwo”. O niesłusznie zapominanych dramatach i sztuce „Śmierć białej pończochy” z Tomaszem Chomiszczakiem – który wybiera się na premierę do Gdańska – rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz.

Ilu dramaturgów, twoim zdaniem, zasługuje na to, aby ich twórczość ocalić od zapomnienia?

Co najmniej tyłu, ile tomów liczy seria „Dramat polski. Reaktywacja”. Jacek Kopciński ma doskonale rozeznanie w dramaturgii współczesnej i zdecydował, że będzie reaktwowanych dziesięć nazwisk – na tyle tomów jest przewidziana seria, co oczywiście ograniczyło wybór. Wśród reaktwowanych pojawili się Iredyński czy Grochowiak, a więc kiedyś znaczące nazwiska, dziś już niestety zapomniane. Grochowiaka i Iredyńskiego grywano często w teatrach, inaczej sprawa przedstawia się z Pankowskim. Pankowski jest na polskich scenach dopiero od 30 lat, ostatnio coraz rzadziej, średnio raz na dekadę.

Na scenach europejskich jest lepiej?

Oficjalnych przedstawień za granicą zrealizowano co najmniej dwa razy więcej. Belgia, Francja, Szwajcaria – przede wszystkim w tych krajach.

24 marca ma się odbyć premiera „Śmierci białej pończochy” w teatrze w Gdańsku.

Kiedy wydawaliśmy w IBL-u tom „Królestwo”, bardzo mi zależało, żeby znalazła się tam „Śmierć białej pończochy”. Obawiam się, że nie jest to dramat znany, a przecież jest jednym z najważniejszych tekstów Mariana Pankowskiego, chociaż, jakimś dziwnym trafem, nie wszedł do żadnego wyboru, jakie ukazały się w Polsce przed IBL-owskim „Królestwem”. Takie wybory wyszły w wydawnictwach w Krakowie i raz w Lublinie, ale bez „Śmierci białej pończochy”. Ten tekst pojawił się tylko w „Dialogu” i w antologii londyńskiej.

Dlaczego uważasz go za jeden z najważniejszych tekstów Pankowskiego?

Rozmawiałem niedawno z Januszem Szuberem i uznaliśmy zgodnie, że Marian Pankowski był wręcz wizjonerem, przewidział wiele rzeczy, których dotkliwość dopiero dziś zaczynamy rozumieć. Pod tym względem był awangardystą absolutnym. Dzisiaj czytana

„Śmierć białej pończochy” świetnie pasuje do naszych czasów. Chodzi o wybory, które są wynikiem określonej sytuacji politycznej i zachowania, które wymusza sprawowanie władzy, o dylemat: co powinieniem zrobić w związku z rolą, jaką pełnię – polityczną albo społeczną – a co mi dyktuje poczucie tożsamości, człowiek we mnie. Bardzo mi się podoba zdanie, które znalazłem w dzienniku Pankowskiego, niepublikowanym, pisanym w latach 50., kiedy współpracował on z „Kulturą” paryską i pisał „Matugę”: że

bić, ale muszę – w imię racji stanu, w imię wyższych konieczności. I to jest gwałcenie człowieka w sobie. Nie ma miejsca na uczucia, na nieskrępowaną wolę.

Z cokołu schodzi Jagiello. A Jadwiga?

Jadwiga w dramacie Pankowskiego broni resztek swojej godności, nie godzi się na odgrywanie swojej roli w tym bardzo specyficznym teatrze. Że jest to teatr, widać na przykładzie postaci dramatu. Jadwiga i Jagiello mają swoje imiona, pozostałe postacie to



dekoracjach. Za dużo pieniędzy wyłożono, zbyt wiele kontaktów podpisano, żeby tamta miłość miała się ziścić. Mamy w dramacie Pankowskiego polemikę z bohaterstwem, które wymaga stanowczości i powiedzenia: nie, nie będę grać w tym teatrze, ponieważ to jest przeciw mnie, przeciw mojej tożsamości. Pankowski nie opowiada się za żadną ze stron, ale pokazuje, że wybór jest możliwy i żadne usprawiedliwienie w tym, że się jest akurat w takim, a nie innym miejscu, lub że czegoś zrobić nie wypada z racji pełnionej funkcji.

W greckiej tragedii bohaterowie byli zdeterminowani losem, przeznaczeniem.

Tak. A tutaj nie mamy tragedii, lecz dramat, w którym jednostka ma nad sobą kontrolę i może powiedzieć – nie, non possumus. Dla Jadwigi nie kończy się to najlepiej. Nie daje potomka męskiego Jagielle i choćby z tego powodu przestaje liczyć się w „układzie” i teatrze królewskim. W dzienniku Pankowskiego w 1956 roku, kiedy on jeszcze żadnego tekstu dramatycznego nie napisał, jest wzmianka o Jagielle, co oznacza, że ta postać koncentrowała uwagę pisarza, tyle że notatki dotyczą Jagielly i Elżbiety Granowskiej. Autor zapisał pomysły na dwie sceny: ślub w maju, kiedy leje deszcz, karetą grzęźnie w błocie, nowożeńców trzeba wyciągać z karety, panowie małopolscy złorzeczą królowi, a miejscowa szlachta wiwatuje i raduje się, ponieważ ściągać Elżbietę z powozu, odsłonił jej piękne długie nogi. Druga scena – kiedy Jagiello i Granowska, już bardzo starzy, nadal są małżeństwem i, jak pisze Pankowski, „szukają ostatniej życiowej uciechy”, ale już nie mówią, tylko kaszlą, oddechy im świszczą... To zderzenie cielesności i urzędu, profanum i sacrum od zawsze zajmowało Mariana Pankowskiego. Szkoła może, że dramat z Sanokiem w tle pozostał w szkicach. Z drugiej strony, co ciekawe, Pankowski napisał 18 tekstów dramatycznych i żaden z nich nie wiąże się z Sanokiem bezpośrednio. Owszem, postacie rozmawiają „po sanocku”, bez względu na to, gdzie dzieje się akcja. Pankowski jednak uwa-

żał, że kiedy pisarze zabierali głos w naprawdę ważnej sprawie, wówczas pisali dla teatru. Myślę, że celowo porzucał wtedy lokalność. Teatr, według niego, wymagał szerszego spojrzenia.

Teatr Wybrzeże sięga raz po raz do współczesnej polskiej dramaturgii w efekcie wydania serii „Dramat polski. Reaktywacja”.

Tak, wcześniej zrealizowano „Kreację” Ireneusza Iredyńskiego. Teraz przyszła pora na Pankowskiego. Trzeba się cieszyć, że ten pisarz wraca, że jego dramaty nie tylko są czytane, ale można je zobaczyć na scenie, a o tym on zawsze marzył. Jacek Kopciński omawia niektóre sztuki na zajęciach ze studentami, jest pod dużym wrażeniem tekstu „Teatrowanie nad świętym barszczem”, poddaje go szczegółowym analizom.

Kiedy i gdzie po raz ostatni grano Pankowskiego w Polsce?

Też w Teatrze Wybrzeże, w 2009 roku. To była kompilacja dramatu „Ksiądz Helena” i prozy „Ostatni zlot aniołów”, bardzo autorskie przedsięwzięcie, ponoć niezbyt udane, ale nie wypowiadał się, bo nie widziałem. W latach 90. działo się to częściej. W Teatrze Śląskim zrealizowano „Ręce na szyję zarzucić” i przedstawienie to otrzymało nagrodę w kategorii najlepiej wyreżyserowanej współczesnej sztuki polskiej. Dwa lata później, w 1998 roku w Szczecinie wystawiono po raz pierwszy „Śmierć białej pończochy”. Spektakl obecnie zrobiony w Gdańsku jest zatem dopiero drugim wystawieniem tej sztuki. Upłynęło 20 lat.

Jedziesz do Gdańska na premierę. Czego się spodziewasz?

Bardzo się cieszę, ale mam też pewne obawy. W trakcie lektury wydaje się, że dramaty Pankowskiego są bardzo teatralne, ale konfrontacja z pewnymi konwencjonalnymi środkami wyrazu sprawia, że coś niedobrego się dzieje i nie wszystko udaje się przełożyć na język sceny. Klasyczne sposoby zawodzą, natomiast nadmierna awangardowość zabija to, co dla tekstu ważne. Pankowski nie uprawiał sztuki dla sztuki, nie bawił się teatrem, tylko próbował za każdym razem powiedzieć coś bardzo istotnego, uniwersalnego.

Pankowski był w gruncie rzeczy bardzo poważnym nauczycielem i to zaszufladkowanie go jako obrazoburcy kalającego świętości jest krzywdzące i wynika z dość naskórkowego odbioru, nie sądzisz?

To jest dydaktyk. On uważał, że w teatrze ma szansę wybrzmieć to, co dla prozy mogłoby się okazać nazbyt patetyczne. Pankowski mówi o sprawach trudnych i ważnych, na przykład o współczesnym „komiksowym”, uproszczonym podejściu do tematu przeżyć obozowych, o tym, że ztraca się prawdę o tamtym czasie. Pankowski był więźniem obozu i niekiedy mówił o tym doświadczeniu w sposób, który wielu może się wydać kontrowersyjnym: że pamięta stamtąd erotykę, okrucieństwo i miłosierdzie, ale nie pamięta patriotyzmu. To się nie mieści w konwencjonalnym patetycznym podejściu do tematu i za to Pankowski wiele razy był krytykowany czy marginalizowany. Podobnie jak za przełamywanie stereotypów „złego Niemca” i „dobrego Polaka”. On pisał o konkretnych ludziach i dlatego do dziś uwiera – nie jest nam wygodnie, kiedy go oglądamy na scenie.

Nie obawiasz się, że „Śmierć białej pończochy” wywoła protesty i pikety pod teatrem w Gdańsku? Nie zilustrujemy naszej rozmowy plakatem przedstawienia, bardzo pomysłowo zrobionym, ponieważ trzeba by było „Tygodnik” opatrzyć adnotacją „czytać po 22”...

Spektakl realizuje doświadczony reżyser, Adam Orzechowski, trzeba mu zaufać. Temat od strony prawdy historycznej broni się, ponieważ istnieją źródła, na które powołuje się Pankowski, potwierdzające realia, przedstawione w dramacie. Pankowski nie fałszuje historii, ale okazuje się, że to my wolimy patrzeć na fałszywe obrazy, bo czujemy się z tym bezpiecznie. Myślę, że nie będzie w tej realizacji niczego obraźliwego. Odświeżyłem sobie tekst – jest świetnie napisany i porusza sprawy, które naprawdę są ważne: otwarcie się na Innego, mariaż kultur, niegdyśiejsze obawy i niepewności, które przecież mogły się potwierdzić. Dzisiaj wszystko jest proste, ale wtedy, w chwili stawiania się? Mógł się ziścić nawet najgorszy scenariusz. Mam nadzieję, że reżyser zaufa tekstowi, który wspaniale zabrzmi ze sceny. A co do plakatu – mnie się podoba, Uważam, że doskonale koresponduje z tekstem sztuki i w jakimś sensie stanowi – pogłębioną i uproszczoną zarazem – charakterystykę całej dramaturgicznej twórczości Mariana Pankowskiego. Parafrazując zdanie z pewnego szkicu radiowego Marii Czuba-szek: „Cały Pankowski, cały on”...



„bohater nie wstępuje, ale zstępuje”. W przypadku „Śmierci białej pończochy” mamy do czynienia z dramatem historycznym, w którym bohater, Władysław Jagiello, rzeczywiście schodzi z cokołu. U Pankowskiego trwa nieustannie odbrązawianie postaci. W „Śmierci białej pończochy” Pankowski mówi o małżeństwie jako o kontrakcie politycznym Jagielly z Jadwigą, nie nazywa tego nawet ślubem – w didaskaliach czytamy, że jest to „miłosna mordownia”.

Pisarz zagląda za zasłonę królewskiej alkowy?

Nie tylko to. Przede wszystkim pisze o tym, co spotykamy we wszystkich właściwych jego sztukach „królewskich”: w „Królu Ludwiku” czy w „Zygmuncie Augustie”: ja, człowiek, nie chcę czegoś ro-

nazwy funkcji: Biskup, Szpieg, Pątnik, Krzyżak – bez imion. W sztuce spotykają się dwa żywioły, oba schwytane w sieć historii. Oto pojawia się rubasznym Litwin, żywiołowy, pogański – bo przecież ochrzcił się trzy dni przed ślubem, po to, by ślub był legalny...

... i żeby przedstawienie mogło trwać.

To jest teatr. Z jednej strony przedstawiciel świata laickiego, pogańskiego, a z drugiej strony ona, ucieleśniająca świat chrześcijańskiej Europy i „cywilizacji” – walczą ze sobą. On przyjmuje rolę, jaką mu wyznacza historia, a ona się ze swoją nie zgadza. W niej tli się miłość do Wilhelma, przyszedłemu austriackiemu władcy, któremu wcześniej obiecano jej rękę. Ta miłość jest niemożliwa w nowych historycznych

Najnowsze technologie dla budownictwa i geodezji w ZS 5

Pokaz sprzętu pomiarowego

Po konkursach i pokazach fryzjerskich i kulinarnych, o których pisaliśmy ostatnio w „TS”, w Zespole Szkół nr 5 przyszła kolej na geodetów. Najnowsze rozwiązania prezentowała szwajcarska firma Leica-Geosystems, światowy lider w branży technologii pomiarów geodezyjnych i informacyjnych. Dla każdego fachowca branży geodezyjnej Leica-Geosystems, dzięki dokładnym i precyzyjnym instrumentom i zaawansowanemu oprogramowaniu, to symbol najwyższej jakości.



do naziemnych pomiarów elektronicznych i satelitarnych. Pokazano też szeroką gamę rozwiązań w zakresie pomiarów niwelacyjnych, mających zastosowanie w pracach budowlanych. W trakcie pokazu słuchacze otrzymywali drobne upominki promocyjne, trzeba było tylko odpowiedzieć prawidłowo na pytanie zadane przez prowadzących pokaz prelegentów. W części warsztatowej pokazu – przy kawie i słodkim poczęstunku – można było zapoznać się z działaniem instrumentów.

W pokazie brali udział uczniowie szkoły w zawodach technik geodeta i technik budownictwa. Przybyli również przedstawiciele pracodawców branży geodezyjnej z powiatu sanockiego i brzozowskiego.

Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze. Nie bez znaczenia był fakt, że zarówno wśród prowadzących jak i odbiorców było wielu absolwentów szkoły w zawodzie technik geodeta. Uczniowie w czasie spotkania mogli bezpośrednio usłyszeć, że warto zdobyć tytuł technika geodety czy budownictwa, że perspektywy rozwojowe w zawodzie są szerokie.

Słowa i przykłady karier zawodowych zaproszonych gości są dla uczniów ważnym sygnałem potwierdzającym słuszność wyboru szkoły...

FZ

Nowe twarze w SP4

Arkadiusz Andrejkow malował w Szkole Podstawowej nr 4

W Szkole Podstawowej nr 4 na Wójtostwie po rekolekcjach odmiana: ze ścian spoglądają na uczniów najwybitniejsi polscy pisarze: Adam Mickiewicz, Cyprian Kamil Norwid, Leopold Staff, Czesław Miłosz i Wisława Szymborska. Autorem portretów jest ceniony i uznany plastyk Arkadiusz Andrejkow.



Wizerunki pisarzy znajdują się w segmencie humanistycznym szkoły. Wykorzystano czas, kiedy uczniowie uczestniczyli w rekolekcjach. Na tym, by powstały portrety, namalowane wprawną ręką artysty, zależało dyrektor Beacie Wójtowicz, która jest z wykształcenia plastyczką i polonistką. W projekt zaangażo-

wały się ponadto panie Anna Michoń-Hus i Barbara Bryndza, materiałów dostarczył nieodpłatnie sklep Elmi.

Arek Andrejkow uważa, że to bardzo dobry pomysł, żeby korytarze były oryginalnie ozdobione, a jednocześnie edukowały. I ma rację. Literatura „wchodzi” dziś trudniej uczniom do głowy trudniej

niż wiedza z zakresu przedmiotów ścisłych, więc każdy dodatkowy impuls jest w cenie.

Brawo dla Arka, zwłaszcza za wizerunki polskich poetów współczesnych, laureatów Nagrody Nobla – Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza. To nie są „tylko” portrety...

ew

IX Międzyszkolny Interdyscyplinarny Konkurs dla klas trzecich

„Zimowe fantazje” w SP3

Początkiem marca w Szkole Podstawowej nr 3 odbyła się IX edycja Międzyszkolnego Konkursu Interdyscyplinarnego dla klas trzecich pt. „Zimowe fantazje”. Został on objęty patronatem Burmistrza Miasta Sanoka Tadeusza Pióro.



Do konkursu przystąpiło sześć czteroosobowych drużyn z sanockich szkół. Uczniowie zmagali się w różnych konkurencjach, także sportowych. Recytowali wiersze o zimie, musieli poradzić sobie z „zimową” ortografią, z odszyfrowaniem zakodowanych dyscyplin sportów zimowych.

Dzieci wykonały również pracę plastyczną pt. „Zimowy krajobraz”. W wyniku rywali-

zacji drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 4 (Julita Krawiec, Hanna Olek, Filip Woźniak, Jakub Biłas) uzyskała najwyższą ilość, zdobywając I miejsce, II miejsce przypadło SP 1 (Kamila Wolan, Aleksandra Ropel, Gabriel Tylka, Jakub Lisowski), na III miejscu uplasowali się uczniowie SP 8 (Karol Marczak, Jakub Tabisz, Zuzanna Osieczko, Joanna Zagórda). Drużyna gospodarzy znalazła się tuż za podium.

Przyglądający się rywalizacji burmistrz Stanisław Chęć na koniec serdecznie pogratulował uczestnikom i wręczył im okolicznościowe dyplomy.

Nagrody rzeczowe zostaną dzieciom wręczone w maju w SDK, na uroczystym podsumowaniu konkursów objętych patronatem Burmistrza Miasta Sanoka.

Materiały nadesłane: SP 3

Konkurs, konkurs!

W związku z niedawną premierą filmu „Jako w niebie, tak i w Komańczy” przygotowaliśmy dla naszych czytelników konkurs, związany z życiem kardynała Stefana Wyszyńskiego. To krótki quiz składający się z sześciu pytań. Odpowiedzi należy przesyłać listownie na adres redakcji (38-500 Sanok, ul. Rynek 10). Do wygrania 6 płyt DVD z filmem „Jako w niebie, tak i w Komańczy”. Na poprawne odpowiedzi czekamy do 30 marca. Zwycięzców wylosujemy losowo. A oto pytania:



1. Prosimy podać dokładną datę i miejsce aresztowania kardynała.
2. Kiedy przewieziono prymasa Stefana Wyszyńskiego do klasztoru Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek w Komańczy? Prosimy podać dzień, miesiąc i rok.
3. Prosimy wymienić przynajmniej dwie inne miejscowości, w których przebywał kardynał, zanim został przewieziony do Komańczy.
4. Kto podjął decyzję o uwolnieniu Stefana Wyszyńskiego? Prosimy podać imiona i nazwiska wysłanników władzy, którzy przybyli do Komańczy na pertraktacje z kardynałem.
5. Jak oficerowie UB nazywali prymasa w trakcie jego internowania w Komańczy?
6. Prosimy podać imię siostry zakonnej, która była najcenniejszą informatorką UB.

PS. Odpowiedzi na wszystkie pytania znajdują Państwo w tekście Szymona Jakubowskiego znajdującym się w archiwalnym numerze „Tygodnik Sanockiego” (nr 46 z 2016 r.; dostępny bezpłatnie na naszej stronie internetowej www.tygodniksanocki.pl w zakładce „archiwum”)

„Szkoła, z którą można się utożsamić”

Jubileusz II Liceum Ogólnokształcącego

W piątek 9 marca odbyły się uroczystości jubileuszu 90-lecia istnienia II Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku. Zorganizowano je w Sanockim Domu Kultury. II Liceum Ogólnokształcące swoje początki łączy z istnieniem Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Plater, które zostało założone w 1928 r., a cztery lata później otrzymało status szkoły publicznej.

Historia przedwojenna sanockiego szkolnictwa jest dość skomplikowana... Budynek, w którym obecnie mieści się szkoła, zaprojektowany w latach 90. XIX wieku przez Władysława Beksińskiego, najpierw był siedzibą męskiej Szkoły Ludowej im. Franciszka Józefa, następnie Wyższego Instytutu Naukowo-Wychowawczego Żeńskiego, pięcioklasowej Szkoły Żeńskiej nr 1 im. Królowej Jadwigi (jej dyrektorką do 1927 r. była Teodozja Drewnińska, bohaterka jednego z wierszy Janusza Szubera, stryjeczna babka poety), następnie Szkoły Żeńskiej nr 4 im. Królowej Jadwigi oraz Szkoły Męskiej nr 2 im. Władysława Jagiełły. Powołane w marcu 1928 r. przez Kuratorium Lwowskie Prywatne Polskie Gimnazjum Żeńskie im. Emilii Plater mieściło się głównie w budynku przy ul. Kościuszki 36...

Po wojnie zamieszanie było nie mniejsze. Najpierw zlikwidowano szkolnictwo prywatne. Od 1948 r. szkoły podstawowe i gimnazja funkcjonowały łącznie, edukacja obejmowała 7 klas szkoły podstawowej plus 4 lata gimnazjum, numerowane od I do XI. W budynku przy ul. Mickiewicza 11 zaczęła funkcjonować Szkoła Żeńska Stopnia Podstawowego i Licealnego. Od 1965 r. kolejna reforma rozdzieliła szkolnictwo podstawowe (8 klas) od licealnego (4 klasy). W budynku przy Mickiewicza 11 do 1973 r. mieściły się dwie szkoły – II Liceum Ogólnokształcące i Szkoła Podstawowa nr 5. Przy ul. Sobieskiego w budynku tzw. „starej szkoły” funkcjonowały Szkoła Podstawowa nr 4 i I LO. Gdy I LO „usamodzieliło się”, przenosząc do nowej siedziby przy ul. Zagrody, szkoły podstawowe zawładnę-

ły budynkiem przy Sobieskiego (SP 4), a II LO zaczęło samodzielnie funkcjonować przy ul. Mickiewicza.

Od marca 1977 r. II Liceum Ogólnokształcące nosi imię Marii Skłodowskiej-Curie.

Na jubileuszowych uroczystościach była mowa o historii szkoły i o jej współczesnych osiągnięciach. Dyrektor Marek Cycoń w emocjonalnym wystąpieniu podkreślił, że jest dumny, ilekroć absolwenci po latach mówią o II LO „moja szkoła” – to dowód, jak mocno są z nią związani i jak wiele dobrych wspomnień stąd wynoszą.



Wśród absolwentów II LO są m.in. Artur Andrus, Marek Balawajder, Piotr Uruski.

Podczas części oficjalnej powitano gości, m.in. starostów Romana Koniecznego i Wacława Krawczyka, wiceburmistrza Stanisława Chęcia, Andrzeja Chrobaka, członka Zarządu powiatu sanockiego, Waldemara Ocha, przewodniczącego Rady Powiatu. Na scenę wprowadzono poczet sztandarowy. Następnie zabrał głos dyrektor II LO – Zebraliśmy się tutaj po to, aby wszystkim przypomnieć, że szkoła ma już 90 lat. Kiedy patrzę na



AUTOR (S)

pokolenia, które mijają, które przewinęły się w murach obecnego II Liceum Ogólnokształcącego, to często sobie myślę, że to wszystko dzieje się za szybko. Kiedy zaczynałem pracę, szkołę nazywano „klasztorem” albo „zakonem Marii”. Nie mówię, czy to dobrze czy źle, tak było. Dosyć dawno temu młodzież poprosiła mnie o zdjęcie plakatu, informującego o zawodach sportowych w taki sposób, że „zakon idzie do walki”. Ostatnio zauważyłem, że drużyna sportowa dziewcząt ma na koszulkach napis „zakon Marii”. I tak sobie

myślę, że nie jest ważne, jak szkoła jest nazywana, ale ważne jest, żeby młodzież się z tą nazwą potrafiła utożsamić. Upatruję tutaj wpływ patronki, Marii Skłodowskiej-Curie. Kiedy zaczynałem pracę, Maria Skłodowska była dla mnie pomnikiem i symbolem. Teraz wiem już, że to była osoba z krwi i kości, nie dziwi mnie, że Albert Einstein w niej się kochał... To, że uczniowie nazywają ją „Marysia”, uważam za dobry znak. Niech to nie będzie pomnik. Niech patron to będzie ktoś, do kogo będzie się można odnieść, posłużyć jako przykładem – mówił Marek Cycoń.

Starosta Roman Konieczny podziękował całej społeczności szkolnej za wkład pracy, jaki II Liceum Ogólnokształcące wniosło w rozwój miasta i regionu, życzył dalszych sukcesów i kontynuowania jak najlepszych tradycji. Burmistrz Stanisław Chęć odczytał list od burmistrza Tadeusza Pióro i ofiarował dyrektorowi ikonę. – Szkoła to przestrzeń naznaczona śladami aktywności kolejnych pokoleń, symbol upływającego czasu, historii zdarzeń i ludzi. Jubileusz istnienia

placówki jest szczególnym dniem, potwierdzający ciągłość podjętych niegdyś inicjatyw i zobowiązań – mówił burmistrz.

Piotr Uruski wystąpił w podwójnej roli – posła na Sejm RP oraz absolwenta II LO.

Po wyprowadzeniu sztandaru przedstawiciele uczniów

murami budynku przy ul. Mickiewicza, gdzie mieścił się nie-miecki szpital polowy – przez Zofię Skołozdro i Jadwigę Zalewską, które objęło swoim zasięgiem od 80 do 100 uczniów. Przybliżono powojenną historię placówki, przypomniano jej dyrektorów – po odejściu na emeryturę Zofii Skołozdro, tę funkcję objął Stanisław Obara,



przypomnieli historię szkoły. Wykład urozmaicony był pokazem slajdów z archiwalnymi fotografiami. Mówiono m.in. o zasługach i latach dykcji Zofii Skołozdro, o tajnym nauczaniu, prowadzonym poza

po nim Marek Cycoń. Zaha-czono o współczesność: obecnie do II LO uczęszcza ponad 400 uczniów, którzy uczą się w 11 oddziałach.

Po części oficjalnej odtai-czono poloneza i przedstawio-no program artystyczny, który był swoistą prezentacją dorobku i talentów uczniów szkoły, noszącej imię najsłynniejszej Polki, dwukrotnej laureatki Nagrody Nobla Marii Skłodowskiej-Curie.

Wcześniej dyrektor Cycoń wspominał, że „Francuzi chcą Marię Skłodowską nam, Polakom, zawłaszczyc”. Czy Maria Skłodowska osiągnęła naukowy sukces, gdyby nie możliwość studiowania na paryskiej Sorbonie? W XIX wieku na ziemiach polskich kobiety z zacięciem do nauki zostawały co najwyżej guwernatkami. Opisywała to potem w porywanych powieściach Helena Mniszkówna...

msw



Okno na przedsiębiorczych

Proziaki z Bieszczadzkiej Ambusady

Jak się okazuje, lokalny przysmak – proziak, a do tego regionalny autobus – Autosan H9, to połączenie idealne. Z Olą i Pawłem Barwikowskimi, mieszkańcami Sanoka i właścicielami jedyne w Polsce food trucka, serwującego proziaki z regionalnymi produktami, o tym: skąd pomysł na taki biznes, jakie przysmaki mają w ofercie oraz gdzie będzie można ich zastać w tym sezonie – rozmawia Edyta Szczepek.



Dotąd nie spotkałam food trucka serwującego proziaki. Skąd pomysł na taki biznes?

O: Kiedy wpadliśmy na pomysł, że pasowałoby nam życie w jeżdżącej po całym kraju kuchni, w Polsce jeszcze praktycznie nie było food trucków. Nie wiedzieliśmy zupełnie, jak się za to zabrać, ale stwierdziliśmy, że to jest życie, którego bardzo byśmy chcieli. Wiadomo jednak, jak się kończą niektóre marzenia, następnego dnia właściwie już się o nich nie pamięta. Aż pewnego razu pojechaliśmy do Krakowa, jak już food trucki hulają na skwerze Judah na Kazimierzu, i stwierdziliśmy: to się jednak da zrobić w Polsce, więc i my to zrobimy. Zaczęliśmy się trochę tym interesować. Nie uśmiechały się nam burgery czy frytki. Chcieliśmy być dumni z produktu. Doszliśmy do wniosku, że produkt podkarpacki to będzie coś, z czego naprawdę będziemy zadowoleni. Stwierdziliśmy, że gdyby tak dokopać się do takich korzeni, do tego, co dawniej jadło się tutaj w Bieszczadach, to będzie naprawdę „coś”. A z racji, że lubimy bardzo spójne projekty, takie żeby to miało sens, początek i koniec, dużo rozmawialiśmy. Chcieliśmy wszystko zrobić na regionalnym, charakterystycznym samochodzie. Paweł jest pasjonatem Autosanu H9, więc kiedy trafiła się okazja, kupiliśmy taki autobus i zaczęliśmy pracować nad projektem w dokładnie takiej formie, w jakiej sobie wymarzyliśmy.

P: Wzięliśmy książkę „Kuchnia Bieszczadu”, zaczę-

liśmy ją przeglądać i stwierdziliśmy, że tu jest tylko mąka, kapusta kiszona, ziemniaki, a więc kuchnia tak biedna, że z tego nie da się praktycznie nic zrobić. Aż któregoś dnia przypomniałem sobie, że są jeszcze... proziaki. Street food, z ang. żywność z ulicy do czegoś zobowiązuje. Produkt musi być szybko zrobiony, szybko wydany, łatwo zapakowany, a jednocześnie klient z łatwością może go zjeść, najlepiej nie używając sztućców. Proziaki były więc idealne, dlatego jednogłośnie stwierdziliśmy: tak, robimy proziaki!

Dawniej wypiekane na piecu, podawane z masłem. Proziaki chyba wracają do łask?

P: Tak, rzeczywiście, proziaki wracają do łask. Przykładowo w Rzeszowie, rok po nas otworzono „Prozę” – lokal bardzo street foodowy, tylko oni mają trochę inny pomysł na biznes. Do proziaka wrzucają nazwałbym to „modną kuchnię”, szarpaną wołowinę itp. My koncentrujemy się bardziej na lokalnych produktach.

O: Tradycyjne proziaki trochę podkreśliśmy jako knysze czy pity, ale, co najważniejsze, postanowiliśmy, że wszystko, co będziemy do nich dodawać, to czysto regionalne produkty, niekoniecznie związane z kuchnią lemuską, bojkowską czy bieszczadzką, ale silnie czerpiącą przede wszystkim z naszego regionu. Mamy więc czosnek niedźwiedzi, sery owcze, kielbasy od lokalnych dostawców oraz pstrągi wędzone, wyłącznie bieszczadzkie.

Ile czasu zajęły wam przygotowania do wielkiego otwarcia Bieszczadzkiej Ambusady?

P: Jeżeli chodzi o kwestie techniczne, niecały rok. W styczniu 2016 roku kupiliśmy autobus, końcem marca zaczęliśmy jego remont, 27 lipca zarejestrowaliśmy w Wydziale Komunikacji i Transportu, a 14 sierpnia tego samego roku mieliśmy otwarcie Bieszczadzkiej Ambusady w skansenie w Sanoku podczas VII edycji „Karpaty zaklęte w drewnie”.



O: Testy konsumenckie z kolei zajęły nam około roku. Przez ten czas dopracowywaliśmy recepturę, dobieraliśmy dodatki. Próbowaliśmy proziaków w różnych miejscach, za każdym razem starając się rzeczowo ocenić, co jest w nich „nie tak”. Wszystko po to, żeby na przyszłość nie popełniać takich samych błędów. Częstowaliśmy też znajomych i to oni wystawiali nam ocenę, czy proziaki są już dobre, czy trzeba jeszcze nad nimi popracować.

Serwujecie proziaki nie ze zwykłego food trucka, tylko z autobusu. Nie obawialiście się gabarytów tego środka transportu i kwestii związanych z przemieszczaniem się?

P: Szczerze mówiąc, bardzo optymistycznie do tego podeszliśmy. Ale tak naprawdę ubiegły rok, który był pierwszym pełnym sezonem naszego food trucka, pokazał nam, gdzie zostały popełnione błędy. W pewnym momencie zorientowaliśmy się też, że Autosan H9 powinien udać się już na zasłużoną emeryturę i tak znalazł spokojną przystań w Wetlinie – tam sobie stoi, już tak na stałe, i czeka na rozpoczęcie sezonu. A my jeszcze w listopadzie ubiegłego roku kupiliśmy mniejszy food truck – Mercedes 207 D, którym wyruszamy na drogi już w tym sezonie.

O: Z jednej strony był to najgłupszy, a z drugiej najlepszy pomysł. Dlaczego? Jeśli chodzi o złoty czy imprezy, to faktycznie, autobus stanowi problem, w część miejsc nie wjedziemy, na dużych imprezach też raczej się nie postawimy albo będziemy musieli zapłacić podwójne wpisowe, natomiast jeżeli chodzi o stronę



ziaki stanowią połączenie idealne, jeżeli chodzi o takie sentymentalne podróże.

Zapytam o kwestie związane z produkcją. Wszystko robicie na miejscu?

P: Na miejscu mieszamy ciasto, następnie je wałkujemy, pieczemy, a właściwie smażymy. W Wetlinie mamy taką profesjonalną płytę grilową na gaz, która w lecie potrafi rozgrzać Bieszczadzką Ambusadę do czerwoności. Parę dni w ubiegłym roku mieliśmy zamknięte – albo otwarte – dopiero od godziny 16, ponieważ w autobusie było 60 stopni Celsjusza.

O: Jeżeli czegoś nie kupujemy od lokalnych dostawców, to wszystko robimy u siebie. W food trucku kisimy nawet ogórki i robimy dżemy. Od przyszłego roku chcemy mieć jak najwięcej własnych warzyw z naszej działki. Chcemy sami robić pesto z czosnku niedźwiedziego, którego kładę już załatwiłam i zamierzam

też bardzo bieszczadzkie danie, mianowicie jasnica – jest to jajecznicza smażona na śmietanie i na czosnku niedźwiedzim. Myśleliśmy, że nie będzie się to cieszyło specjalnym zainteresowaniem, a tu nagle okazało się, że wszyscy chcą zjeść jasnycę, także trochę zaraziliśmy Bieszczady tym daniem. No i mamy jeszcze jedną totalną pyszotkę, bo na słodko – proziaka ze słodzoną śmietaną i bieszczadzkimi jagodami. Nieraz jagody zastępujemy malinami, bądź truskawkami. I tu kolejny specjal, w zasadzie mój ulubiony proziak z bundzem, truskawkami i miętą, to taka słodko-słona propozycja.

Gdzie Bieszczadzka Ambusada gościła w minionych latach?

P: Nasza przygoda zaczęła się w sanockim skansenie, gdzie gościliśmy już kilkakrotnie. Oprócz tego przez krótki czas mieliśmy taki namiot gastronomiczny z całym sprzętem. Wtedy byliśmy m.in. w Krakowie oraz w Jarosławiu. W ubiegłym roku cały sezon spędziliśmy w Wetlinie.

O: Podczas jednej z naszych pierwszych imprez, na której byliśmy z Bieszczadzką Ambusadą, uwierzyliśmy, że to naprawdę ma sens. A był to Festiwal Muzyki Dawnej w Jarosławiu, połączony z Jarmarkiem Jarosławskim. Proziaki zniknęły wtedy w mgnieniu oka, w trzy dni przerobiliśmy 80 kg mąki.

Kalendarzowa wiosna łada chwilą. Kiedy rozpoczynać sezon? I gdzie będzie można was zastać w tym roku?

P: Już przebieram z nogi na nogę i czekam, aż rozpocznie się sezon. W Wetlinie większym food truckiem startujemy w maju. A tym mniejszym zaczynamy na festiwalu „Zew się budzi” w Lesku 3 i 4 maja.

O: Czekamy też na odpowiedź od paru organizatorów imprez. Być może uda się rozpocząć sezon jeszcze w połowie kwietnia. Na pewno będziemy się starali pojawiać na maksymalnej ilości imprez w Sanoku. Klienci z naszego miasta to bardzo entuzjastyczni odbiorcy!

wysadzić na działce. Jest to roślina chroniona, ale można ją hodować na własnym poletku. Chcemy też zrobić tunele na pomidory i ogórki.

Jakie specjalności macie w ofercie?

P: Dwie pozycje, które najczęściej sprzedawały się w zeszłym roku to proziak z bryndzą, pomidorem i miętą oraz proziak z bundzem i pesto z czosnku niedźwiedziego.

O: Największym zaskoczeniem ostatniego sezonu było

Tadeusz Barucki

WDZIEK PŁYNNNEJ LINII

Zastanawiałem się jak – w sposób najprostszy – określić znaczenie twórczości Oscara Niemeyera dla rozwoju światowej architektury. I chyba właśnie „odsztynwienie” gorsetu modernizmu, uprzytomnienie piękna właśnie tej płynnej linii czy też – szerzej to ujmując – swobody przestrzennego układu, jest tą wartością, która ustawiła go w czołówce współczesnych architektów świata.

Oscar Ribeiro de Almeida Niemeyer Soares Fliho (1907-2012) urodzony w Rio de Janeiro, ma niemieckie korzenie w swym przodku emigrującym z Niemiec do Portugalii, którego rodzina przeniosła się z czasem do Brazylii. Ukończywszy studia architektury w Escola Nacional de Belas Artes w Rio de Janeiro BA (1934) rozpoczyna tam też pracę zawodową, w której – łącznie z Lucio Costa a właściwie z jeszcze większym ciałem konsultacyjnym, do którego wchodzi też Le Corbusier – projektuje gmach Ministerstwa Oświaty w Rio de Janeiro (1937-1943). Już wówczas ma miejsce wyraźne zmiękczenie nowatorskich, ale suchych w swej formie propozycji Le Corbusiera m.in. przez dodanie tradycyjnych kolorowych płytek azulejos czy też – jako głównego akcentu plastycznego – rzeźby (J. Lipchitz), a także ogrodowej zieleni Burle Marxa. Druga konfrontacja tych nieco różnych postaw ma miejsce już po wojnie przy konsultacji projektu zespołu ONZ w Nowym Jorku (1949-1952), w której „rozluźniające” sugestie O. Niemeyera zyskują ogólne uznanie. A wcześniej w Brazylii przystępuje do projektowania Pampulhii, (1940-1943), wielkiego suburbia Bello Horizonte, które staje się manifestacją nowoczesnej architektury Brazylii w wydaniu O. Niemeyera, z kluczowym jego elementem kaplicą św. Franciszka, która swą żelbetową łupiną dachu – przejmującego zarazem boczne ściany – inicjuje wiele późniejszych podobnych rozwiązań na całym świecie. Przy okazji warto podkreślić tu rolę światłego inwestora tej inwestycji burmistrza Bello Horizonte J. Kubitschka, który po późniejszym wyborze na prezydenta kraju powiedział do O. Niemeyera – „No to budujemy teraz nową stolicę Brazylii”. W ten sposób doszliśmy do epokowego wydarzenia, budowy – na całkowitym pustkowiu w centrum kraju – nowej stolicy państwa. O. Niemeyer zorganizował konkurs, który wygrał L. Costa i on jest odpowiedzialny za nieco sztywny układ urbanistyczny. Dziełem O. Niemeyera jest natomiast architektura centrum z wszystkimi charakterystycznymi dla niego jej „zmiękczeniami” (1957-1964).



Oscar Niemeyer. Fot T. Barucki

I to był też czas, kiedy miałem okazję spotkania go w Rio de Janeiro. Po moim wykładzie na Wydziale Architektury Uniwersytetu w Rio – o czym pisałem już na tych stronach – O. Niemeyer zabrał mnie do swego domu – sławnej willi Casa de Canoas w Rio (1953) – który sam w sobie był też wykładnią jego architektury o prawie „nerkowym” obrysie, jednoprzestrzenny z zaaranżowaniem wnętrza, odpowiednim sprzętem i „intymną” kondygnacją sypialnianą pod ziemią z detalami, takimi jak np. szklana ściana domu, przecinająca wielki głaz kamienny, wszystko to mówiło o co twórcy tej architektury chodziło. A otaczająca go zieleń z sadzawką i swobodnie przy niej usytuowaną rzeźbą dopełniały zasadę „otwartego planu”. Napisał mi tam swe credo, z którego wynikało, że architektura była dla niego rozrywką, z czego nie należy wnioskować, że nie dostrzegał poważnych problemów życia. To ostatnie odnosiło się chyba do jego działalności w Komunistycznej Partii Brazylii.

Uzupełniające wyjaśnienie, poparte filmem dokumentalnym, pojawiło się tuż przed jego śmiercią – dożył prawie 104 lat – że „nie interesują mnie kąty proste ani wymyślone przez człowieka linie proste, sztywne i bezduszne. Interesują mnie krzywizny, swobodne i zmysłowe takie, jak w górzystym krajobrazie Rio, sinuoidach rzek, falującym morzu i ciele kobiety, którą kocham”.



Rysunek przedstawiający „Casa das Canoas” w Rio de Janeiro.



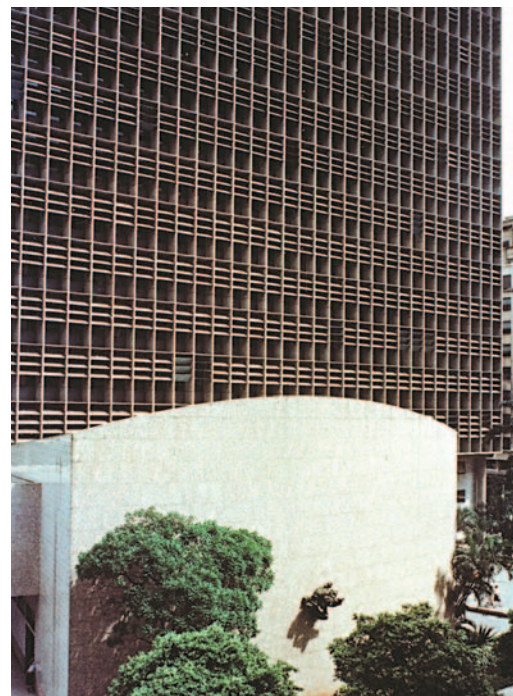
Pampulha. Kaplica O. Niemeyer. Fot. T. Barucki



Brasília. Katedra. Fot. T. Barucki



Warszawa. O. Niemeyer w Wydziale Architektury Urzędu Miasta. Fot. CAF



Rio de Janeiro. Ministerstwo Oświaty. Fot. T. Barucki

Wspomnienia Witolda Mołodyńskiego

(odc. 85)

Z Dol na St. Malo i Dinard



Zwiedzanie góry St. Michel zakończyliśmy w tej samej kawiarence, w której je zaczynaliśmy. W tym samym butikku wybrałem serię najciekawszych diapozytywów z myślą, że kiedyś je pokażę w Polsce (ale jak się później okazało, stało się inaczej). Spośród wybranej serii wyciągnąłem ten z aniołem ze szczytu wieży, przypominał mi podobnego z Polski i dlatego chciałem go zobaczyć z bliska. To on nas odprowadzał wzrokiem na dalszą podróż obok polderów Molinie, Foucault, André i Foulon, przy których stały charakterystyczne dziewiętnastowieczne farmy. W St. Bloradre skręciłem na D 82, gdzie przy zakręcie kończył się kilkustokilometrowy nasyp rozdzielający różne sposoby użytkowania rolnego. Przy jego zakończeniu (digu) stała – zapewne ufundowana na pamiątkę – jakaś kaplica. Minęliśmy jeszcze dwie wioski nad samym brzegiem, za którymi był mały cypelek, na którym chciałem poszukać miejsca na kolejny kamping, ale kiedy okazało się, że obok wpadały do morza dwie rzeczki, woleliśmy pojechać dalej. Nad tą doliną sterczała sobie góra widokowa, która kiedyś też była wyspą. To nas zaciekało i po kwadransie już się wspinaliśmy na jej płaskowyż. Rzeczywiście – widok stamtąd był rozległy i imponujący, ale nie mogliśmy z niego wybrać miejsca, gdzie moglibyśmy wypocząć do końca urlopu.¹

Wyciągnąłem mapę i po kolei czytałem nazwy miejscowości położonych wzdłuż wybrzeża. Zatrzymałem się dopiero na małej wiosce Sables-d'Or-les Pines. Po na-

szemu oznaczało to, że musiał tam być „złoty piasek”. Jedziemy. Przed nami co najmniej 60 km – jak się nie będziemy po drodze zatrzymywać, to jeszcze za dnia rozstawimy namiot i zjemy gotowaną kolację.

Z Dol pojechałem na St. Malo i Dinard, ale nie najkrótszą trasą, lecz w kierunku zachodnim. Góra St. Michel przez le Vivier i St. Benoit (D 155). Po prawej mieliśmy piękne widoki na zatokę, a przed nami na skalnym wzniesieniu rozłożyło się miasteczko Cancale. Kiedy dojeżdżaliśmy do niego w czasie odpływu, odsłoniły się „pola” hodowli muli, w miasteczku był port rybacki, a za nim miejsca widokowe i samorządowy kamping. To nam wystarczyło w zupełności. Zrezygnowaliśmy ze „Złotych Piasków”, rozbiłem namiot, małżonka

zrobiła smaczną kolację, a zachód słońca oglądaliśmy z końca cypla Grouin. Następny poranek był słoneczny, wyskakiwaliśmy z namiotu, aby lepiej rozejrzeć się po okolicy, w której tyle łądu i wody na raz nie widzieliśmy. Promienie słońca już się kąpały w zatoce, a nad nią w odali – jak kropka nad „i” – w blasku słońca sterczała góra St. Michel z niewidocznym z tej odległości aniołem na szczycie klasztornej wieży. Po śniadaniu objechaliśmy (D 201 i D 355) okolicę i stwierdziłem, że nasz półwysep otoczony jest małutkimi wysepkami. Rodziło się pytanie, co w państwie, gdzie wszystkie powierzchnie kraju są wykorzystywane jak najlepiej, dało się zrobić na tych wysepkach? Na ich powierzchniach skalistych rosły „owoce morza” – teraz wiedziałem.



¹Na szczycie wzniesienia (65 m n.p.m.) stały dwa wiatraki i kaplica Notre Dame Dobrej Nadziei.

Gorąco polecają panie z księgarni Autorskiej

AUTORSKA RECENZJA

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

„Dziecko” Fiona Barton

Kiedy na placu budowy w jednej z dzielnic Londynu zostają znalezione zwłoki niemowlęcia, całą sprawą zaczynają interesować się trzy kobiety. Kate, reporterka, uważa, że może to być materiał na sensacyjny artykuł. Angeli to wydarzenie przypomina o tragicznej sprawie sprzed wielu lat, która wpłynęła na całe jej późniejsze życie. Emma natomiast okazuje niezwykle zaniepokojenie, ale nikomu nie chce zdradzić, co jest jego przyczyną...

Kim było to dziecko? Czy umarło śmiercią naturalną, czy też ktoś postanowił się go pozbyć? I ile lat zwłoki leżały w ziemi, czekając na odkrycie?

„Dziecko” to dobry thriller psychologiczny. Jedną z głównych bohaterek książki jest niezwykle dociepliwa reporterka Kate, którą możecie

znać z poprzedniej powieści Barton zatytułowanej „Wdowa”. Ale spokojnie, nieznaną debiutu autorki nie będzie przeszkadzała w lekturze jej kolejnego dzieła.

Rozdziały skupiają się na przemienne na kilku osobach, głównie wspomnianych na samym początku kobietach. Jednak tylko fragmenty dotyczące Emmy posiadają narrację pierwszoosobową, co wskazuje, że ta postać będzie odgrywała w książce kluczową rolę. Jaką – tego dowiadujemy się na końcu. Pozostaje nam uważnie obserwować rozwój wydarzeń, od odkrycia zwłok dziecka, przez podjęcie dziennikarskiego (i policyjnego) śledztwa, aż do finału.

Powieść podobała mi się, choć nie trzymała mnie w napięciu tak, jak czytane nieco wcześniej znakomite „Mia-



steczko kłamców” czy bardzo dobre „13 minut”. Polubiłam jednak główną bohaterkę i doceniłam zdolność Fiony Barton do konstruowania złożonej fabuły. Jeśli lubicie thrillery, nie wahajcie się sięgnąć i po ten.

Beata

„Urowadzona przez Boko Haram” Assiatou Mina Kaci

Prerażająca historia 14-letniej muzułmanki z Nigerii, która postanowiła przeżyć milczenie. Assiatou wiedzie normalne życie w gronie rodziny i znajomych. Lubi się uczyć, umie gotować, sprzątać, jest posłuszną, oddaną rodzinie i panującym tradycjom religijnym. Beztroskie dzieciństwo w mgnieniu oka przetrząsnęło się w dni pełne strachu, bestialstwa i rozdzielania z rodziną. Do miasta wdzierają się islamisci z grupy Boko Haram. Lokalni mężczyźni są zabijani, szkoły i miasto Damasak doszczętnie zrujnowane. Najpiękniejsze, młode kobiety zostają przeznaczone do reedukacji i przymusowego zamąż-

pójścia ze swoim wrogiem. Assiatou przeżyła piekło na ziemi. Wyrwana spod matczynego skrzydła, brutalnie gwałcona przez samowolnego męża. Żadnych praw, jedynie obowiązki i nakazy. Zadała sobie pytanie: jakim trzeba być człowiekiem, by uważać się za czyjegoś boga? Jest rozdarta, zrozpaczona. Jedyne, co trzyma ją przy życiu, to nadzieja na ucieczkę. Ona i inne koleżanki planują ucieczkę przez jezioro Czad. Wie, że brutalnie odebrana świętość może być powodem wykluczenia ze społeczeństwa, tym bardziej rodzinnego grona. Czy nie ma już dla niej ratunku? Dlaczego Bóg wystawił ją



na taką próbę? Polecam dla każdego, kto lubi mocne reportaż.

Mariola K.

„Światło o poranku” Krystyna Mirek

Powracamy do Willi pod Kasztanem, do urokliwego Krakowa, gdzie babcia Kalina czeka z przepyszными potrawami i słodkościami, z ciepłem, dobrymi radami i miłością na Antka i Biankę, a także na młodych sąsiadów – Łaniewskich. Co przyniesie naszym bohaterom nadchodząca wiosna? Czy Magda poradzi sobie ze zdradą Konstantego? Jak zdoła pracować z człowiekiem, z którym wiązała tak wielkie nadzieje na wspólną przyszłość i jego narzeczoną – Luizą? Czy Dorocie Mirskiej uda się uratować swoje małżeństwo i przekonać syna, by wreszcie zaczął

podejmować własne decyzje, a nie tylko słuchał despotycznych rad ojca, do którego zawsze musiało należeć ostatnie zdanie? Jak potoczą się losy Luizy, która pragnie osiągnąć sukces za wszelką cenę? Czy uda się w końcu przerwać łańcuch krzywd, których doświadczili bohaterowie i nadejdzie wreszcie czas, by raz na zawsze rozliczyć się z przeszłością, zapomnieć o tym, co było złe i z nadzieją popatrzeć w przyszłość? To ciepła, mądra, dobrze napisana powieść obyczajowa, którą czyta się jednym tchem. Polecam na wiosnę :)

Marzena



Świat wokół nas

Łowcy świtów

Większość z nas doświadczyła, czym są piękne wschody słońca; budzący się dzień dodaje nam energii i motywacji, jeżeli dołączymy do tego piękne widoki, energetyczny „kopniak” – murowany. Jednak coraz częściej słyszy się o „łowcach” świtów. Na blogach czytamy o ich zorganizowanych akcjach, na galeriach miłośników fotografii możemy prześledzić piękne ujęcia. Czy może być w tym coś złego – niepokojącego? Okazuje się, że tak.

Na jednym z przyrodniczo-społecznych spotkań, w jakich brałam udział, został poruszony temat nocnych wędrówek, zwłaszcza na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Jedna z uczestniczek uznała to nowe facebookowe szaleństwo za niebezpieczne dla przyrody. Parki są i tak poprzecinane szlakami i w dzień ciężko zwierzętom swobodnie się poruszać. Noc jest dla nich możliwością migracji, zmieniania terytoriów, a tym samym sprzyja zmianie genowej w danej populacji, co jest bardzo istotne. Z relacji uczestniczek spotkania oraz po przesłuchaniu stron grup na Facebooku postanowiłam porozmawiać na ten temat z zastępcą Dyrektora ds. Ochrony Przyrody Bieszczadzkiego Parku Narodowego dr inż. Stanisławem Kucharzykiem.

Czy jest zakaz poruszania się w nocy po terenie parku? Jakie są konsekwencje, jeżeli takowy istnieje?

Zwiedzanie Bieszczadzkiego Parku Narodowego może odbywać się wyłącznie w porze dziennej (od świtu do zmierzchu). Ten przepis nie jest żadną nowością i obowiązuje w regulaminie dla zwiedzających Bieszczadzki Park Narodowy od wielu lat (dla przykładu zarządzenie dyrektora BdPN z 2005 roku: http://epodkarpacie.com/index.php?page=guide&main_guide_id=1&usection_id=219&poll_id=1).

Należy zauważyć, że okres od świtu do zmierzchu należy tu rozumieć w sensie definicji używanych w obrocie prawnym, tzn. jako świt i zmierzch cywilny. Czyli jest to czas od około pół godziny przed wschodem słońca, do około pół godziny po zachodzie słońca. Przykładowo dla Ustrzyk Górnych parametry te w dniu 2 marca 2018 wyglądają następująco: świt cy-

wilny 05:38.17, wschód słońca 06:10.04; zachód słońca 17:13.48, zmierzch cywilny 17:45.39. W porze letniej te odstępów czasowe są jeszcze większe. Oznacza to, że w wielu miejscach na terenie BdPN możemy bez łamania obecnego regulaminu całkiem legalnie wykonać zdjęcie wschodu i zachodu słońca, gdyż czas pomiędzy świtem, a wschodem jest dość długi. Z całą pewnością służby Parku nie będą z tabelą i sekundnikiem w rękę sprawdzać, czy wędrujący po szlaku zmieścił się w zdefiniowanym urzędowo limicie i nie będą karać osób wędrujących w porze tzw. szarówki. Natomiast jeśli straż Parku napotka wędrownika przemierzającego szlak ewidentnie w porze nocnej, „przy księżycu”, z latarką czy czołówką, należy liczyć się z możliwością ukarania mandatem, podobnie jak w przypadku innych wykroczeń w zakresie ochrony przyrody (zgodnie z art. 108. ust. 1. Ustawy o ochronie przyrody). Nie mówimy tu oczywiście o przypadkach losowych,

jak np. opóźnienie zejścia z powodu skręcenia kostki na szlaku, lecz o intencjonalnym naruszeniu przepisu.

Jak pan ocenia skalę i zagrożenie ze strony osób przemierzających szlaki nocą czy o świcie?

Skala zagrożenia do tej pory była nieznaczna, obecnie również nie jest duża, lecz wykazuje tendencje rosnące, co związane jest zarówno z generalnie rosnącym ruchem turystycznym w Parku (ponad pół miliona w sezonie 2017 roku), jak też pewną modą. Zwykle fotografie przyrody i krajobrazu opatrzyły się, w związku z czym fotoamatorzy szukają niestandardowych ujęć, np. co do pory dnia czy pogody. Świadczą o tym lawinowo rosnące ilości zdjęć świtów, publikowane na różnych stronach internetowych oraz coraz częściej notowane przez Straż Parku nocne wędrówki, połączone z koczowaniem na szczycie w oczekiwaniu świtu. Jednocześnie, należy podkre-

ślić, że obszar BdPN nie jest duży z punktu widzenia ochrony gatunków zagrożonych, takich jak duże drapieżniki. Skala problemu nocnej penetracji obszaru Parku jest różna, w zależności od poszczególnych elementów ekosystemu na jakie oddziałuje. Nawet kilka osób wędrujących nocą w obszarze gawrowania niedźwiedzi z młodymi stanowi zagrożenie, polegające na niepokojeniu zwierzęcia w okresie rozrodczym. Jednocześnie, osoby takie same narażają się na niebezpieczeństwo nie tylko spotkania z dzikim, potencjalnie groźnym zwierzęciem, ale także zwiększone ryzyko urazu związane z poruszaniem się przy słabym oświetleniu.

Jaki wpływ na zwierzęta ma poruszanie się nocą po szlakach parku?

Podobnie jak część obszaru Parku objętą ochroną ścisłą, pozostawiamy wyłącznie przyrodzie, tak również przynajmniej część doby powinna

być oddana zwierzętom, które wówczas chętniej przemieszczają się i żerują. Zakaz nocnych wędrówek ma także ustrzec ludzi przed spotkaniem z drapieżnikami. Ta zasada ma szczególne znaczenie w okresie wegetacyjnym, kiedy zwierzęta rozmnażają się i prowadzą młode. Obserwujemy, że zwierzęta wyraźnie dostosowują aktywność dobową do intensywności ruchu turystycznego, unikając sąsiedztwa hałaśliwych w ciągu dnia szlaków. Jeśli nocno-przedświtowe wędrówki stałyby się bardziej powszechne, to zabralibyśmy im cenne godziny spokojnego żerowania i zepchnęli w najgłębsze doliny lub po prostu wypędzili z Parku na tereny Bieszczadów mniej penetrowane.

Czy zdjęcia zachodów i świtów biorące udział w konkursach fotograficznych przez państwa organizowanych są dyskwalifikowane?

Fotografie, które są wykonywane z naruszeniem przepisów o ochronie przyrody czy

obecnie obowiązującego regulaminu udostępniania Parku do zwiedzania, są dyskwalifikowane w konkursach organizowanych przez BdPN. Aczkolwiek, w każdym przypadku komisja bierze pod uwagę wyjaśnienia autora, co do możliwości wykonania zdjęcia w kontekście regulaminu BdPN. W przypadku kontrowersyjnego zdjęcia, które pojawiło się w mediach, komisja konkursowa VII Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego oceniła, że autor mógł dotrzeć na miejsce wykonania zdjęcia w stosownym czasie bez złamania regulaminu zwiedzania BdPN.

Co z osobami nocującymi w schronisku?

Osoby nocujące w schronie na Połoninie Wetlińskiej z pewnością są w uprzywilejowanej sytuacji, gdyż wystarczy, że zbudzą się na minutę przed wschodem słońca, aby wykonać upragnione zdjęcie. Jest to zgodne z obecnie obowiązującym regulaminem udostępniania BdPN.

Uzyskałam informacje, iż w nie wszystkich Parkach zakaz poruszania się nocą obowiązuje. Regulamin udostępniania parku jest indywidualny. Sama robię zdjęcia i wiem, jaką „radochę” sprawia dobre zdjęcie o świcie. Jest to niezwykły moment, ale warto zastanowić się, gdzie idziemy i jak. Nasze fotograficzne marzenia nie muszą przybierać formy wyjścia na szczyt 50-70 osób.

W ubiegłym tygodniu wybrałam się na Tarnicę. Specjalnie zebraliśmy się wcześniej, aby zobaczyć, ile osób będzie po udanym łowie świtu. Parę minut po godzinie 7 ruszyliśmy w górę. Ze szczytu schodził jeden mężczyzna. Nie jest to, na szczęście, przerażająca liczba...

Amelia Piegoń



Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Dwa ataki, dwa znaki zapytania

20 marca 1946 roku UPA rozgromiła w bieszczadzkim Jasielu około stuosobowy oddział wojsk polskich, mordując część wziętych do niewoli jeńców. Niemal dokładnie rok później, 28 marca 1947, w ataku pod Jabłonkami zginął wiceminister obrony narodowej, gen. Karol Świerczewski. Te dwa, opisywane już na naszych łamach epizody walki z UPA, wciąż łączy jedno: powtarzające się znaki zapytania i niejasności.

Tętniąca niegdyś życiem wieś Jasiel nieopodal Komańczy już nie istnieje. Podzieliła los wielu innych miejscowości wysiedlonych w ramach Akcji „Wisła”. W okresie międzywojennym mieściła się tu strażnica Straży Granicznej, tuż po wojnie stacjonowały tu strzegące granicy pododdziały 34 pułku piechoty 8 Dywizji Piechoty. Po ich odejściu budynki strażnicy zostały spalone przez UPA. Strażnicę na nowo odtworzono w ramach Wojsk Ochrony Pogranicza końcem listopada 1945 roku.

Sami wśród wrogów

Sytuacja placówki od początku istnienia była niezwykle ciężka. Trudne warunki bytowania oraz ciągle zagrożenie ze strony bardzo silnych okolicznych oddziałów UPA. Już w styczniu 1946 roku dowódca 9 Oddziału WOP w Nowym Sączu (pod który podlegała strażnica w Jasielu) raportował do swych przełożonych w Krakowie o skrajnie trudnej sytuacji placówki. Ukraińcy coraz śmielej atakowali placówkę i docierające tu z coraz większym trudem konwoje z zapatrzeniem. Wreszcie udało się wymóc decyzję o ewakuacji kilku zagrożonych placówek.

Około siedemdziesięcioosobowy oddział dotarł do Jasiela wieczorem 19 marca. Następnego dnia planowany był wymarsz do Komańczy. O tym, co się działo, donosi oficjalny raport WOP:

„W związku z rozkazem o przeniesieniu strażnicy nr 174 w miejscowości Jasiel do Komańczy Komendant 38 Odcinka mjr Frołow polecił swemu z-cy por. Gierasikowi, będącemu w dniu 18.03. br. w Komańczy, zebrania ze swych strażnic około 80 żołnierzy i udanie się z nimi do Jasiela w celu przeniesienia strażnicy do Komańczy.

Por. Gierasik zebrał żołnierzy z następujących strażnic: ze strażnicy Komańcza – dwóch strzelców i 4 funkcjon. M.O. ze strażnicy Radoszyce – 12 szereg, i podof. i ppor. Gąska, ze strażnicy Łupków – 15 szereg, i podof., ze strażnicy Wola Michowa – 20 szereg, i podof. i por. Giernatowskiego ze strażnicy Jasiel – 31 szereg, i podof. i chor. Papierzńskiego.

Prócz tego wchodzili do tej grupy Szeef Sztabu Komendy 38 Odcinka por. Arabski zdający swe obowiązki oraz nowy Szeef Sztabu por. Szewczykowski i st. pomocnik Szefa I Wydziału ppor. Myśliński. [...] Do Jasiela [...] przybyli o godz. 13-tej, o czym zameldowali telefonicznie Komendantowi Odcinka. O godz. 14-tej łączność ze strażnicą nr 174 została przerwana. [...] Po spakowaniu całego majątku strażnicy grupa została rozkwaterowana grupami po 10-15 ludzi w miejscowości Jasiel. Rano 20.03. br. odbyła się zbiórka oddziałów do wymarszu po uprzednim wysłaniu ubezpieczenia na stoki gór. Gdy ubezpieczenie wysunęło się ok. 100 m w przód, otwarty został przez banderowców silny ogień z moździerzy po wiosce. [...] Banderowcy w sile ok. 1000 ludzi uzbrojonych w CKM-y, RKM-y, RPPanc, automaty i moździerze 82 mm otworzyli huraganowy ogień i ruszyli do ataku. Żołnierze otworzyli do banderowców ogień ze wszystkich posiadanej broni, a to 6-ciu RKM-ów, 2 moździerze 50 mm i automatów. Po walce trwającej przeszło godzinę i wyczerpaniu się amunicji, których żołnierze posiadali do KB po 30-50 sztuk, RKM-ów 2-3 dyski, automatów po 3 dyski, banderowcy wpadli do wsi, strzelając i zarzucając broniących się żołnierzy granatami. Oficerowie i żołnierze nie mając amunicji, nie byli w stanie dalej się bronić i zmuszeni byli poddać się. Po rozbiciu wszystkim



Pomnik pomordowanych w Jasielu

zawiązano ręce drutem telefonicznym i odprowadzono w kierunku wsi Moszczaniec, gdzie w lesie zdjęto ze wszystkich płaszcze i przeprowadzono przesłuchanie.

Po przesłuchaniu oddzielono oficerów i funkcjonariuszy MO, a osobno żołnierzy poprowadzono do wsi Wisłok Górny, gdzie znajduje się sztab banderowców. W Wisłoku Górnym zamknięto podoficerów i szeregowych w stodole, oficerów zaś w jakimś innym budynku. Dnia 21.03. br. rano odebrano żołnierzom mundury, następnie zaś grupkami rozdzielono po różnych budynkach [...]. Z grupy ludzi ze strażnicy Radoszyce z liczby 11 ludzi zabrano 6-ciu, 5-ciu zaś zostawiono w budynku. [...] Żołnierzy tych poprowadzono do wsi Królik, skąd przybyli w dniu 23.03.1946 do Komendy Odcinka o godz. 5-tej rano. W dniu 22.03.46 r. o godz. 20-

-tej do Komendy Odcinka w Nowym Zagórzu przyjechał st. strzelec Sudnik, który był obecny w boju w Jasielu. [...] Zeznania Sudnika zgadzają się ze słowami przesłuchiwanego strzelca, podanych w niniejszym raporcie. [...] Dnia 23 b.m. o godz. 15-tej powróciło do Komendy Odcinka w Nowym Zagórzu 5-ciu żołnierzy wypuszczonych z niewoli przez banderowców, 6-ciu natomiast jest w drodze do Komendy Odcinka”

Z wyznaczonych do egzekucji żołnierzy ocalał wspomniany w raporcie szeregowy Paweł Sudnik, który tak opisywał dramat:

„Wszystkim kazali się położyć twarzą do śniegu. Kilku banderowców przystąpiło do zdzierania z nas mundurów. Pierwszego żołnierza wtrącili na dno wykopu i któryś z nich strzałem w tył głowy pozbawił go życia. Potem mnie pchnęli na krawędź wykopu”.

Skrępowany szeregowiec niespodziewanie sam wskoczył do wąwozu. Mimo ostrzału, biegnąc zygzakiem, uszedł pogoni. Ranny w udo i ucho zdołał ukryć się pod obsypanym świeżym śniegiem młodym świerkiem, gdzie przeczekał przejście oblavy. Rannemu udało się oddalić od miejsca egzekucji na 12 kilometrów. Jak się okazało doszedł do Jaworowej Woli, tu natknął się na dzieci ścinające gałązki. Uratował go miejscowy chłop Wojciech Szwab, który przyniósł buty i ubranie, następnego dnia zawiózł do Bukowskiej, skąd przez Szczawnę został przetransportowany do Sanoka, następnie do szpitala w Sanoku.

Nieznany los kilkudziesięciu żołnierzy

Ekshumacja poległych możliwa była dopiero w czerwcu 1946. W protokole czytamy:

„W sobotę dnia 15.VI.1946 komisja składająca się z 5 oficerów i 28 żołnierzy na czele z prowadzącym żołnierzem, który znał miejsce, postanowiła stwierdzić, czy faktycznie w miejscu tym znajdują się pomordowani. O godz. 12.15 przybyliśmy na miejsce, które znajdowało się w górzystym, niedużym świerkowo-sosnowym lasu, oddalonym o 1 km od ostatniego domu wsi Wisłok 1 zam. przez ludność ukraińską. Po przebyciu 500 m laskiem znaleźliśmy się w małej kotlinie, którą dzielił od drogi olbrzymi parów i tutaj żołnierz prowadzący wskazał miejsce, gdzie mają się znajdować ciała pomordowanych. Odkopaliśmy łopatkami jamę o średnicy 75 cm i natrafiliśmy na ręce i klatkę jednego z pomordowanych. Ręce te były skrępowane powrozem, a ciało pokryte już białym ześlimaczalym naskórkiem. Zrobiliśmy zdjęcie owego miejsca, po czym przykrywszy i zamaskowawszy jak było poprzednio t.j. mchem i opadłymi liśćmi odeszliśmy. [...] Podczas trzech dni przygotowywaliśmy skrzynie, wozy, samochody i wyruszyliśmy w środę o godz. 7 rano po zwłoki.

Miejsce ubezpieczyliśmy 100 żołnierzami, po czym przystąpiliśmy do wydobywania zwłok. 30 cm od powierzchni znajdowała się pierwsza warstwa zwłok. Połowa drugiej warstwy miała powiązane ręce i nogi, niektórzy nawet drutem, natomiast druga połowa miała skrępowane tylko ręce, skąd wyciągnęliśmy wniosek, że z chwili ucieczki strz. Sudnika banderowcy poczęli krępować nogi, żeby zapobiec wypadkom ucieczki.

W trzeciej warstwie znajdowały się 3 ciała, które miały na szyjach paski, lecz lekarz stwierdził że powieszeni nie byli, natomiast byli niemożliwie zmasakrowani. Niektóre zwłoki nie miały oczu i nosów. Po załadowaniu zwłok po trzech do jednej skrzyni przewieźliśmy je furmankami, później samochodami do Nowego Zagórza, gdzie przełożyliśmy zwłoki do trumien. [...]

Dnia 20.VI.1946 r. o godz. 15 przybyli na cmentarz władze wojskowe, cywilne, różne organizacje, szkoły i ludność miejscowa. Tamt. ks. proboszcz odprawił ceremonię pogrzebową. Na zakończenie orkiestra zagrała hymn państwowy, komp. honorowa oddała trzykrotną salwę na cześć poległych, a równocześnie buczyły wszystkie syreny znajdujące się w Nowym Zagórzu. Z 36 wydobytych zwłok dwoje zostało rozpoznanych przez rodzinę i zabrane. Byli to milicjanci z Komańczy”.



Sotnia UPA



Karol Świerczewski

Mimo upływu wielu lat od tragedii jej szczegóły budzą wątpliwości. Według danych UPA schwytanych 79 żołnierzy, wypuszczono 20. Odliczając odnalezione zwłoki i ocalałego szeregowca brakuje informacji o losie 22 jeńców.

Śmierć generała

Niemal dokładnie rok później UPA mogła chwalić się chyba swym największym sukcesem na terenie „Zakierzońskiego Kraju” (jak nazywano tereny po zachodniej części nowej granicy polsko-radzieckiej. 28 marca 1947 roku w zasadzce UPA pod Jabłonkami zginął generał Karol Świerczewski „Walter”, wiceminister obrony narodowej.

Zmarły niedawno por. Adolf Drązek, ostatni prawdopodobnie żołnierz obstawy generała w tym tragicznym dniu tak wspominał:

„Gdy zepsuł się jeden z samochodów, generał przesiadł się do drugiego auta, my zostaliśmy. Nie pamiętam już jak długo trwała naprawa. Może 15-20 minut, po której ruszyliśmy dalej. W pewnej chwili usłyszeliśmy strzały. Zatrzymaliśmy się niedaleko mostku w Jabłonkach, rozwinęliśmy się w tyralierę. Upowcy powiadomieni przez swoje czujki o odsieczu zaczęli się wycofywać. Pościg trwał jakieś dwa, trzy kilometry. Dalej, przy skromnej liczbie żołnierzy nie było sensu zapuszczać się w niebezpieczny teren. Gdy grupa powróciła na miejsce zasadzki generał leżał na drodze. Konał. Razem z nim zginął kapral Stefan Strzelczyk i adiutant „Waltera” ppor. Józef Krysiński”.

Wyjazd został przerwany. Konwój z zabitymi zawrócił do Baligrodu. Niemal natychmiast bezpieka i służby wojskowe podjęły śledztwo w sprawie tragicznie zakończonej potyczki, powołano dwie komisje mające wyjaśnić okoliczności zdarzenia. Żołnierze z eskorty byli szczegółowo „maglowani” przez śledczych. To co się zdarzyło w Jabłonkach wciąż wzbudza ogromne emocje, wywołuje spiskowe teorie.

Śmierć Świerczewskiego obrosła legendą. Niewątpliwie najbardziej przemawiający do wyobraźni

siedleniami ludności ukraińskiej. Była pretekstem, gdyż plany jej przeprowadzenia zostały przygotowane wcześniej.

Świerczewski po śmierci stał się legendą, trochę z przypadku, trochę z potrzeb ówczesnej propagandy. Żołnierzem, a zwłaszcza oficerem jakimś szczególnie zasłużonym przecież nie był. W dodatku służącym Związkowi Radzieckiemu, co chwały, szczególnie dzisiaj, też nie przynosi. Niemniej jednak jego imieniem w całej Polsce nazywano ulice, zakłady pracy, szkoły, drużyny harcerskie. Przez szereg lat na budynku dawnego sztabu 8 Dywizji Piechoty przy ul. Kazimierza Wielkiego 8 w Sanoku, aż do 1991 roku wisiała pamiątkowa tablica poświęcona generałowi. W tym gmachu Świerczewski spędził bowiem ostatnią noc życia, z 27 na 28 marca 1947.

Świerczewski i okoliczności jego śmierci stały się także wdzięcznym tematem dla fanów teorii spiskowych. Powstało wiele hipotez i wiele publikacji sugerujących, że zginął on nieprzypadkowo. Doszukiwano się tu ręki NKWD, wrogów z obozu władzy itp. Ciekawostką jest fakt, że spiskowymi teoriami wokół śmierci Świerczewskiego zajmowały się także służby PRL, w różnych rozgrywkach usiłujące odpowiedzialnością za tragedię obarczyć niektórych ówczesnych notabli. W pewnej chwili ofiarą podejrzeń o udział w zabójstwie generała był sam Gerhard.

W III RP Świerczewskiego usunięto z tablic i tabliczek, przestał być patronem instytucji i szkół. Niedawno z Jabłonek zniknął słynny monument, przed którym przez lata odbywały się oficjalne uroczystości i obowiązkowo zatrzymywały się wycieczki turystyczne. Ale legenda – paradoksalnie – wciąż żyje. Podobnie jak spiskowe teorie.



Pomnik Karola Świerczewskiego (obecnie zdemontowany)

Z kalendarium podkarpackiej historii 17 – 23 marca

Urodzili się

17.03.1948 w Dębowie koło Przeworska urodził się ksiądz Stanisław Orzechowski, proboszcz parafii w Długiem, Honorowy Kanonik Krośnińskiej Kapituły Kolegiackiej.

Zmarli

16.03.1930 zmarł zasłużony, długoletni proboszcz parafii w Besku ks. Stanisław Knap.

16.03.2015 zmarł Jacek Rogowski, działacz kulturalny, w latach 80. XX wieku współtwórca „Grupy Sanok”, współpracownik Tygodnika Sanockiego.

17.03.2004 zmarł Ignacy Zatwarnicki, wybitny działacz sanockich struktur Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, znawca i miłośnik Ziemi Sanockiej, w czasach okupacji kurier przez „zieloną granicę”, jeden z najbardziej zaangażowanych działaczy klubu „Górnik”.

Wydarzyło się

17.03.2014 w podziemiach Muzeum Historycznego w Sanoku uroczystość otwarto Galerię Mariana Kruczka, wybitnego rzeźbiarza pochodzącego z Sanoka, uważanego za jednego z najlepszych twórców kompozycji we współczesnej polskiej sztuce.

18.03.1948 na karę 15 lat pozbawienia wolności i 10 lat utraty praw publicznych zostaje skazany Jan Łożański, ps. „Orzeł”, „Jan Madejski”, urodzony w Zarszynie oficer WP i AK, uczestnik kampanii wrześniowej, w czasie okupacji kurier na trasie z Warszawy do Budapesztu, żołnierz II Korpusu gen. Władysława Andersa. W okresie powojennym do jego zadań należało m.in. przeprowadzanie przez „zieloną granicę” rodzin oficerów polskiej armii na Zachodzie. Z więzienia wyszedł na mocy amnestii w 1956 roku. Kawaler orderu Virtuti Militari.

18.03.2013 Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sanoku podpisała umowę o współpracy z sanockim Stowarzyszeniem na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi „SANITAS”.

19.03.1594 król Zygmunt III Waza, na wniosek starosty sanockiego Jerzego Grzegorza Mniszka, podpisuje w Krakowie dokument powołujący do życia parafię obrządku łacińskiego w Besku. Mniszek przeznacza na ten cel grunty znajdujące się po lewej stronie Wisłoka, na tzw. Kościelisku. Oficjalnie parafia zostaje erygowana przez biskupa Wawrzyńca Goślickiego półtora roku później. Pierwszy drewniany kościółek istnieje najprawdopodobniej do 1605 roku, gdy płonie od uderzenia pioruna.

19.03.1945 władze sowieckie po zdobyciu Budapesztu dokonują aresztowań członków polskiej placówki kuriersko-wywiadowczej. Wśród aresztowanych jest pochodzący z Zarszyna legendarny kurier podziemny Jan Łożański ps. „Orzeł”, „Jan Madejski”. Po pewnym czasie wychodzi na wolność i wraca do kraju, gdzie jest poddawany represjom przez nowe władze.

19.03.2005 dekretem arcybiskupa przemyskiego Józefa Michalika ustanowione zostaje Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia – Pani Ziemi Sanockiej. Mieści się ono przy franciszkańskiej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Sanoku. Jak napisał w swym dekrete abp Józef Michalik, sanktuarium zostało ustanowione „dla pogłębienia wiary w Chrystusa i ożywienia religijności maryjnej”.

20.03.1946 oddziały UPA otaczają żołnierzy polskich usiłujących ewakuować się z strażnicy WOP w Jasielu. Po beznadziejnej walce i wyczerpaniu amunicji Polacy poddają się. Upowcy dokonują mordu kilkudziesięciu jeńców. To jedna z największych klęsk wojska na terenie obecnego Podkarpacia w walce z UPA.

21.03.1971 historyczny awans hokejowej drużyny Stali Sanok do II ligi. Zespół w rozgrywkach okręgu zdobył wicemistrzostwo, o awansie miał decydować rewanżowy mecz z drużyną Elektro Łaziska (pierwszy zakończył się porażką 5:7). Po dwóch tercjach jest 2:6 i wydaje się, że sanocianie muszą pożegnać się z awansem. Trzecia tercja niespodziewanie przynosi cudowne przeobrażenie Stali, która w koncertowy niemal sposób wygrywa 8:0 (cały mecz 10:8). Sanok świętuje, na ulicach bawi się 10 tysięcy mieszkańców. Awans wywalczyła kadra Stali w składzie: Ryszard Giera, Zbigniew Baran (bramkarze), Mieczysław Cwikła, Adam Łakus, Tadeusz Glimas, Witold Szlendak, Franciszek Bryniarski (obrońcy) oraz Tadeusz Radzki, Tadeusz Garb, Wojciech Mrugała, Jan Paszkiewicz, Zbigniew Krawczyk, Zbigniew Buczek, Jan Łakus, Jan Błazowski (napastnicy). Historyczny awans wiąże się z deklaracją mocnego wsparcia dla hokeistów ze strony władz miasta, planami budowy lodowiska, zwiększeniem liczby trenujących hokeistów i powstaniem klasy sportowej w Szkole Podstawowej nr 7.

sj

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Działka 11a przy ul. Płowieckiej tel. 694-082-569
- ★ Mieszkanie 40m², pierwsze piętro ul. 3 Maja tel. 602-615-841
- ★ Mieszkanie 40m², 2 pokoje, kuchnia, łazienka – III piętro, bez balkonu na ul. Sadowej. Cena 125 tys. Tel. 667-249-798
- ★ Mieszkanie 48,6 m², III piętro, ul. Heweliusza 1, Wójtostwo tel. 882-160-344
- ★ Działkę budowlaną 11,5 ar – Zabłotce z projektem budynku mieszkalnego i pozwoleniami tel. 660-470-629

Posiadam do wynajęcia

- ★ Lokal na działalność handlowo-usługową w centrum osiedla, przy ul. Stróżowskiej, tel. 696-155-536
- ★ Wynajmę lokal usługowy o pow. 50m² przy ul. Lipińskiego 71, tel. 665-092-977

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Kupię stare motory nie zależnie od stanu tel. 795-934-654

Apartamenty na wynajem

<http://nocleginadstawami.sanok.pl>
tel: +48 733 320 933
lub +48 604 973 705

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

PRACA

Dam pracę

- ★ Salon fryzjerski Apogeu Atelier w Sanoku przyjmie do pracy fryzjera tel. 604-921-240

Usługi

- ★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

Podziel się z drugim

- ★ Oddam meble: wersalkę, tapczan i szafę dwudrzwiową (odbiór własny) tel. 13-46-913-42

INFORMATOR MEDYCZNY

- ★ Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

22 marca 2018 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Ryszard Bętkowski
w godz. 17–18

**Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń.**

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Jagiellońskiej 47/1 w Sanoku.
Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Amarylis
salon kwiatowy
Joanna Chmura

tel. 511 828 628
ul. Dmowskiego 3
38-500 Sanok
(vis-à-vis "ALFY")

e-mail: amarylis.sanok@interia.pl

GARAŻE BLASZANE
– WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW

tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady
żaro – kwaso
odporne
sprzedaż – montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

oferta ważna od 20 listopada
do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki A6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

TYGODNIK SANOCKI

AKTUALNOŚCI KULTURA HISTORIA SPORT ARCHIWUM OGŁOSZENIA REDAKCJA

Zapraszamy na nasz portal internetowy

www.tygodniksanocki.pl

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiar i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

MOBILNE USŁUGI PRALNICZE
Maria Synowiec tel. 13 46 92 190, 886 132 129

- odbiór zabrudzonej pościeli, ręczników firań i zasłon
- pranie pościeli, firań zasłon i ręczników
- prasowanie pościeli, firań zasłon
- pranie i czyszczenie dywanów, chodników, wykładzin
- sprzątanie wewnątrz budynków
- mycie okien
- renowacja pościeli, firań i zasłon oraz odzieży

38-610 Berezka 2 A, e-mail: usynowcow@wp.pl

GARAŻE
“DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

Eko Wakacje
Zapraszają na wczasy

Gospodarstwo agroturystyczne położone jest
w malowniczej okolicy, w miejscowości
Berezka oddalonej 4 km
od sztucznego Zalewu
Solińskiego.

“Eko-Wakacje”
Maria Matuszewska

Berezka 21 B
38-610 Polańczyk
woj. podkarpackie
tel. 13 469 2348
tel. kom. 664 273 875

TRANS-GAZ
SANOK

**W związku z dynamicznym
rozwojem firmy,
poszukujemy kierowców
(Kat. C+E)**

tel. 602 111 449
e-mail: j_hnat@architekci.pl

SPGK Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki
Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku

!!! OGŁOSZENIE !!!

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej SPGK Sp. z o.o. bip.spgk.com.pl/przetargi-i-zamowienia-publiczne zamieszczono zaproszenie do złożenia oferty:

- na roboty budowlane polegające na remoncie dachów Budynku Administracyjnego oraz magazynu przy Budynku Zakładu Miejskiej Komunikacji Samochodowej położonych na terenie bazy SPGK Sp. z o.o. przy ul. Jana Pawła II 59, 38-500 Sanok.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 13 46 47 809.

Burmistrz Miasta Sanoka
zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Jagiellońskiej 33 w Sanoku.
Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- Podziękowania / nekrologi / życzenia**
ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- Inserty (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

4 ŚNIADANIE WIELKANOCNE DLA MIESZKAŃCÓW SANOKA

31 MARCA 2018 r.
WIELKA SOBOTA
GODZ. 13.00, RYNEK.

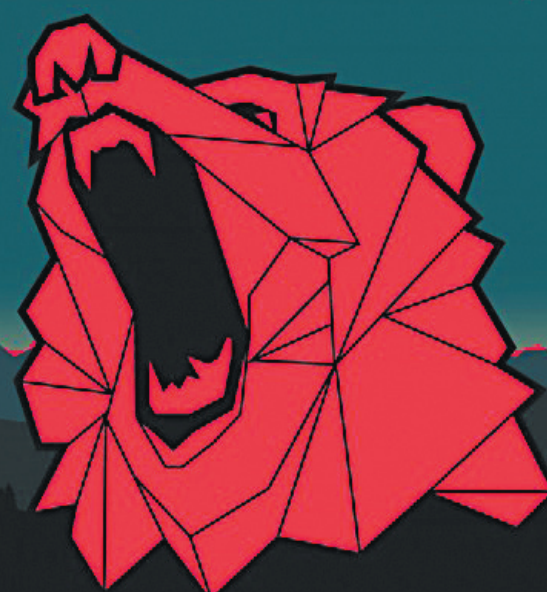
W PROGRAMIE:

- poświęcenie pokarmów
przez JE Ks. Abp. Adama Szala (godz. 13.00)
- wspólny posiłek
- paczki żywnościowe
- paschaliki i baranki wielkanocne

Zapraszają:



ZEWW się budzi FESTIWAL



Rzuć wszystko i przyjedź w Bieszczady!

3-4 maja 2018, Lesko

ORGANEK • KSU • FISZ EMADÉ TWORZYWO • LION SHEPHERD
SZTYWNY PAL AZJI • HAŃBA! • KOBRANOCKA • CZTERY SZMERY
REZERWAT • KABANOS • PANTA KOINA

Kup bilety na: zewsiebudzi.pl

ZEWW for men ANTRAMP ticketmaster DKMSD

POLSKA NOC KABARETOWA 2018

Zabawa stulecia
Świętujemy 100-lecie niepodległości

1918

Kabaret Moralnego Niepokoju

1938

Marcin Daniec

1978

Ireneusz Krosny

1958

Kabaret Skeczów Mężących

1998

Kabaret Nowaki

2018

Igor Kwiatkowski

Scenariusz - Robert Górski

Kup bilet **on-line** kulturaizrozrywka.pl kabaretowebilety.pl

Sanok ARENA - Niedziela, 22 kwietnia 2018 godz. 18:00

SIATKÓWKA

I liga

Kapitałny finisz TSV!

TSV TRANSGAZ TRAVEL SANOK – AZS PWSZ STAL NYSA 3:2 (18, 20, -23, -19, 13)

TSV: Rusin, Łaba, Kusior, Durski, Wierzbicki, Oroń i Głód (libero) oraz Gąsior, Przysła, Jóźwik, Palka i Cabaj (libero).

Walka o 5. miejsce rozpoczęta wygraną po tie-breaku, w którym gospodarze popisali się kapitałnym finiszem. Rewanż jutro w Nysie – jeżeli Stal odniesie analogiczne zwycięstwo, to o awansie decydować będzie tzw. „złoty set”.



Siatkarze TSV (na zielono) prowadzili już 2:0, by ostatecznie wygrać po świetnym finiszu w tie-breaku

Pierwsze dwa sety przebiegały pod dyktando siatkarzy TSV, konsekwentnie budujących przewagę. Zwłaszcza w inauguracyjnej partii, gdy wymiana ciosów trwała tylko do stanu 7:7. Potem zdobyli 5 punktów z rzędu, co pozwoliło im kontrolować dystans. W drugiej odsłonie nasza drużyna od początku wrzuciła wyższy bieg, po asie serwisowym Damiana Wierzbickiego było 7:3. Wprawdzie później, przy zagrywce Dawida Bułkowskiego, Stal wyrównała (17:17), ale końcówka zdecy-

dowanie należała do miejscowych, którzy od stanu 20:20 wygrali wszystkie akcje.

W kolejnych setach Stal wzmocniła zagrywkę, doprowadzając do remisu, choć niewiele zabrakło, by zespół Krzysztofa Frączka zwyciężył 3:0. Trzecią partię przegrywaliśmy już 17:20, ale przy serwisach Kamila Durskiego udało im się przejąć prowadzenie. Niestety, przy stanie 23:23 zespół Nysy wyprowadził skuteczne ataki. W czwartej odsłonie goście poszli za ciosem, dominując od początku. Przy

stanie 7:15 drużyny myślały już chyba o tie-breaku, choć udało się nieco zmniejszyć straty.

Piąty set rozpoczął się od wyrównanej gry, potem lekką przewagę uzyskał nasz zespół (7:5), ale trzy kolejne akcje padły lupem gości i zmiana stron nastąpiła przy ich prowadzeniu. Chwilę później nyszanie mieli już 3 punkty przewagi (12:9), ale końcówka była w wykonaniu siatkarzy TSV wprost piorunująca. Dość powiedzieć, że wygrali ją aż 6:1, kończąc pojedynek efektywnym blokiem.

Podkarpackie ligi młodzików

Porażki dziewcząt i chłopców

Finałowym turniejem w Rzeszowie zawodnicy TSV zakończyli wojewódzki sezon, a dziewczęta z Sanoczanki w tym samym czasie go... rozpoczęły. Niestety, nie był to dobry weekend naszych drużyn, które przegrały wszystkie mecze.

Młodzicy

WISŁOK STRYŻÓW – TSV SANOK 2:0 (19, 20)
AKS VLO RZESZÓW – TSV SANOK 2:0 (7, 11)



Młodziczki

UKS 15 PRZEMYŚL – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 2:0 (19, 19)
MKS SAN-PAJDA II JAROSŁAW – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 2:0 (20, 12)
Turniej w Jarosławiu nie był udany dla podopiecznych Ryszarda Karaczkowskiego, które przegrały obydwa spotkania. Choć były momenty niezłej gry, może poza drugim

Decydujący wpływ na postawę zespołu miała absencja Damiana Bodziaka, który dzień wcześniej doznał kontuzji. Pod jego nieobecność ciężar gry wzięli na siebie Kacper Kondrat, Michał Ostrowski i Kamil Florek. Niestety, mimo ambitnej postawy TSV doznało dwóch porażek. Z Wisłokiem podopieczni Doroty Kondyjowskiej przegrali po walce, a z AKS VLO Rzeszów – nad wyraz gładko. Nasi siatkarze już wcześniej zapewnili sobie udział w ćwierćfinałach mistrzostw Polski, planowanych na 13-15 kwietnia.

KARATE

Wiszyński wciąż w formie!

Podczas Mistrzostw Makroregionu Południowego, które rozegrano w Krośnie, na chwilowy powrót do Sanockiego Klubu Karate Do Kyokushinkai zdecydował się Waldemar Wiszyński, zdobywając złoty medal w kat. weteranów powyżej 85 kg.

Najbardziej utytułowany zawodnik SKK mieszka i trenuje w Krakowie, ale co jakiś czas jest okazja startować w macierzystych barwach. Tak było w Krośnie, gdzie popularny „Wiera” wygrał trzy walki – finałową po dogrywce – sięgając po tytuł.

– Mistrzostwo Polski Południowej zdobyłem już po raz dziewiąty. Był to mój 63. turniej w karierze, dotąd stoczyłem 192 walki. Zawody stały na wysokim poziomie, a rywale byli wymagający. Dziękuję trenerowi Henrykowi Orzechowskiemu za możliwość startu w barwach SKK – powiedział Wiszyński.



WĘDKARSTWO

Inauguracja znów dla Bałdy

Ruszył kolejny sezon rywalizacji o Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego, a jako pierwsi rozpoczęli ją spinningiści. Inauguracyjne zmagania na Sanie w Lesku jak przed rokiem wygrał Piotr Bałda z koła nr 1.



Przy wysokiej i brudnej wodzie zawody był niezbyt udane, punktowało tylko 6 z blisko 20 wędkarzy. Trzej najlepsi złowili po dwa pstrągi potokowe. Największe ryby miał Bałda, a miejsce 3. zajął Marek Nitkowski z Zagórza.

– Obydwa pstrągi wzięły na przynętę gumowe, choć łowiłem także na wobler – powiedział reprezentant „jedyńki”, który po świetnym otwarciu sezonu na pewno zamierza powalczyć o odzyskanie okręgowego GP, które zdobywał już trzykrotnie.

NARCIARSTWO

Dwa zwycięstwa naszych zawodniczek

Wrażenie zrobił przejazd Wiejowskiej, która wygrała kat. juniorek A z czasem 56,42 i przewagą blisko 9 sekund. Z. Leśniak była najszybsza w kat. przedszkolaków D, na krótszej trasie uzyskując 35,86. Miejsce 2. przypadło Kai Bernat (36,43), a tuż za podium uplasowała się Zofia Leśniak. Podobny los spotkał jej siostrę Helenę, 4. w juniorkach E. Startował też Karol Bernat, 2. wśród juniorek D z rezultatem 29,30.

Miejsca w klasyfikacjach łącznych nie zostały jeszcze opublikowane. Gdy tylko się ukążą, podamy ostateczne lokaty naszych zawodniczek.

W Ustrzykach Dolnych rozegrano Memoriał Olka Ostrowskiego o Puchar Laworty, czyli finałowe zawody Podkarpackiej Ligi Dzieci i Młodzieży. Tym razem z grona sanoczian w barwach miejscowego klubu zwycięstwa odniosły Anita Wiejowska i Zuzanna Leśniak.



Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

PIŁKA NOŻNA

IV liga podkarpacka

Rewanże czas zacząć

W przedwiosennych sparingach drużyna Roberta Ząbkiewicza prezentowała niezłą formę, notując 5 zwycięstw, 2 remisy i 1 porażkę. Planem na drugą część sezonu jest utrzymanie pozycji w górnej połowie tabeli, co może być trudnym zadaniem, biorąc pod uwagę ubytki kadrowe. Z macierzystym klubem pożegnali się obrońca Dawid Gąsior i napastnik Michał Borek, wyjeżdżając na Śląsk. W ich miejsce do pierwszego zespołu wprowadzani mają być juniorzy, a jak wiadomo aklimatyzacja młodzieży w dorosłym futbolu zwykle zabiera trochę czasu. Miejmy jednak nadzieję, że piłkarze grać będą równie dobrze, jak w rundzie jesiennej, a zwłaszcza na jej początku.

W związku z trwającym nadal remontem stadionu „Wierchy”, mecze w roli gospodarza nasz zespół rozgrywać będzie na euroboisku w Pakoszówce, bądź też klubowym obiekcie w Bykowcach.

– Mam nadzieję, że druga część sezonu będzie lepsza w naszym wykonaniu, podobnie jak to było przed rokiem, gdy w rundzie rewanżowej nie straciliśmy bramki. Na dodatek do składu wracają pomocnicy Arkadiusz Femin i Mateusz Gierczak, którzy długo borykali się z kontuzjami. Powinniśmy grać bez presji, bo w tym sezonie naszym celem jest ogrywanie się w IV lidze – podkreślił trener Robert Ząbkiewicz.

W najbliższy weekend z tygodniowym poślizgiem startuje runda rewanżowa, a zespół Ekoballu Stal rozpocznie ją od wyjazdowego meczu z Sokółem Nisko. Po pierwszej części sezonu nasi zawodnicy zajmują 8. miejsce w tabeli z dorobkiem 22 punktów.



Już jutro piłkarze Ekoballu Stal rozpoczną rundę wiosenną sezonu 2017/18 w IV lidze podkarpackiej

Terminarz wiosennych gier drużyny Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok:

17 marca (sobota),	godz. 14.00:	SOKÓŁ NISKO – EKOBALL STAL
25 marca (niedziela),	godz. 14.00:	WISŁOKA DĘBICA – EKOBALL STAL
31 marca (sobota),	godz. 11.00:	EKOBALL STAL – IZOLATOR BOGUCHWAŁA
07 kwietnia (sobota),	godz. 16.00:	POŁONIA PRZEMYŚL – EKOBALL STAL
11 kwietnia (środa),	godz. 16.30:	EKOBALL STAL – KARPATY KROSNO
18 kwietnia (środa),	godz. 16.00:	GŁOGOVIA GŁOGÓW MŁP. – EKOBALL STAL
21 kwietnia (sobota),	godz. 17.00:	WISŁOK STRZYŻÓW – EKOBALL STAL
25 kwietnia (środa),	godz. 17.00:	EKOBALL STAL – WISŁOK WIŚNIOWA
28 kwietnia (sobota),	godz. 16.00:	IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL STAL
05 maja (sobota),	godz. 17.00:	EKOBALL STAL – GRANICA STUBNO
12 maja (sobota),	godz. 17.00:	BŁĘKITNI ROPCZYCE – EKOBALL STAL
19 maja (sobota),	godz. 17.00:	EKOBALL STAL – RZEMIEŚNIK PIŁZNO
27 maja (niedziela),	godz. 17.00:	KS WIĄZOWNICA – EKOBALL STAL
30 maja (środa),	godz. 17.00:	EKOBALL STAL – UNIA NOWA SARZYNA
3 czerwca (niedziela),	godz. 17.00:	SOKÓŁ SIENIAWA – EKOBALL STAL
10 czerwca (niedziela),	godz. 17.00:	EKOBALL STAL – PIAST TUCZEMPY
17 czerwca (niedziela),	godz. 17.00:	LKS PISAROWCE – EKOBALL STAL

Turniej „Akcja Rywalizacja” w Sieniawie

Świetny debiut trenera

Kolejne zwycięstwo drużyny Akademii Piłkarskiej, tym razem w zmaganiach rocznika 2008.



Trener Jakub Kluska zaliczył udany debiut

Pod nieobecność trenera Mariusza Sumary, który z rocznikiem 2010 pojechał na futbolowy festiwal w Krakowie (impreza bez punktów i klasyfikacji), dziesięciolatek prowadził Jakub Kluska, notując świetny debiut. Jego zawodnicy sięgnęli po turniejowe zwycięstwo z bilansem

trzech wygranych (4-0 z Aktiv Pro Rymanów, 9-0 z Kolejczakami Zagórz i 2-0 z Olimpic Zręcin) oraz dwóch remisów (1-1 z Koniczynką Krosno i 0-0 z Szóstką Jasło), tym samym powtarzając wynik rocznika 2007, który w Sieniawie wygrał dwa tygodnie wcześniej. Gratulacje!

Dziewczęta w kadrach

Jedna w narodowej, piątka w wojewódzkiej

Klaudia Maciejko przebywała na zgrupowaniu reprezentacji Polski do lat 15, które zorganizowano w Wałbrzychu. Pięć innych zawodniczek Akademii Piłkarskiej pojechało do Rzeszowa na konsultacje kadry wojewódzkiej.

W stolicy Podkarpacia nasze dziewczęta tworzyły najliczniejszą grupą. Trener Michał Franczyk miał okazję zobaczyć w akcji: Wiktorię Niemczyk, Sandrę Sowę, Vittorię Szlachet, Laurę Gruszecką i Julię Zebracką. Zgrupowanie rozpoczęło się testami podczas

Resovia Camp, gdzie gośćmi specjalnymi byli Maciej Makuszewski (piłkarz Lecha Poznań, reprezentant Polski) i Bartłomiej Zalewski (trener kadr narodowych U-14 i U-17). Po treningach zawodniczki pojechały do Woli Chorzelskiej, spędzając tam dwa dni.



LEKKOATLETYKA

Nocny Bieg „Tropem Wilczym” w Wierchosławicach

Dobra forma sokolników

Tydzień po wyścigu w Pielni czołowi zawodnicy Sokola pojechali na analogiczny bieg w Wierchowicach, który rozgrywano w nocnej scenerii. Miejsce 2. generalnie zajął Damian Dziewiński, a w kat. do 19 lat mieliśmy zwycięstwo Krystiana Kurzydło.

III Nocny Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych im. cc plk. Adama Boryczki rozegrano na dystansie 10,311 metrów. Startowało blisko 250 osób. W tak licznej stawce Dziewiński wywalczył 2. pozycję – zarówno w klasyfikacji łącznej, jak i kat. 30-39 lat – finiszując z czasem 36.30. Strata do zwycięzcy wynosiła tylko 2 sekundy. – Na trasie rywal wyprzedził mnie o 40-50 m, w końcu rozpocząłem finisz, ale chyba o jakieś 100 m za późno, bo udało się odrobić tylko część strat – powiedział Dziewiński.

Jako 13. generalnie linię mety osiągnął Kurzydło, uzyskując rezultat 39.50. Wynik ten dał mu zwycięstwo wśród juniorów, i to zdecydowane, bo kolejnego zawodnika wyprzedził o blisko... 7,5 min.



Damian Dziewiński udanie rozpoczął sezon. Najpierw było zwycięstwo w Pielni, a tydzień później 2. miejsce w Wierchosławicach

Bieg na 10 km w Monachium

Mocny początek weterana

Startem w Niemczech nowy sezon otworzył weteran Andrzej Michalski, ostatnimi laty kojarzony głównie z nordic walking.



Andrzej Michalski ma już za sobą dwa pierwsze starty – kijkowy i biegowy

Nasz zawodnik zakończył gonitwę z czasem 44.07, co wystarczyło do zajęcia 2. miejsca w kategorii powyżej 55 lat. Strata do zwycięzcy tej grupy wynosiła nieco ponad minutę. – Jak na ten moment sezonu było dość dobrze, wyszła mi średnia 4.28 minuty na kilometr – powiedział Michalski.

Jako ciekawostkę dodajmy, że nieco wcześniej nasz zawodnik otworzył też sezon „kijkowy”, startując w wyścigu na 9,5 km, rozgrywanym przy okazji XIII Biegu Twardziela w Wodzisławiu Śląskim. Z czasem 1:08.28 Michalski odniósł zwycięstwo generalne, wyprzedzając wielu znacznie młodszych zawodników.

Mistrzostwa Podkarpacia w Biegach Przełajowych

Wygrana walka o srebro

Zawody w Kolbuszowej przyniosły reprezentantom Komunalnych jedno miejsce na podium, bo w wyścigu młodzików na 2 kilometry srebrny medal wywalczył Piotr Mackiewicz. Startowali też Martyna Łuszcz i Julian Haudek.

W biegu młodzików Mackiewiczowi, który uzyskał czas 7.30, przyszło stoczyć bardzo zacięty pojedynek o tytuł wicemistrza. O ile strata do najszybszego zawodnika z Mielca była wyraźna – 20 sekund, to kolejnego rywal wyprzedził minimalnie, bo dosłownie o ułamek sekundy. Wyścig młodziczek na 1,5 km Łuszcz zakończyła na 5. miejscu ze stratą 6 sekund do podium, natomiast

w gonitwie juniorów na 3 km pozycję 9. zajął Haudek.

Mistrzostwa województwa były jednocześnie inauguracją zawodami Grand Prix Podkarpacia w Biegach Przełajowych. Cały cykl składać się będzie z trzech imprez. Drugie zawody rozegrane zostaną w następną sobotę w Przemyślu, a finałowy start dwa tygodnie później, ponownie w Kolbuszowej.

UNIHOKEJ

Liga sanocka

Finał jak w poprzednim sezonie

W finale XI sezonu dojdzie do powtórki sprzed roku, bo broniące tytułu Wilki znów zmierzą się z Niedźwiedziami. Ekstraligowa „Wataha” wygrała trzeci mecz półfinałowy z AZS PWSZ, ponownie zwyciężając dopiero po rzutach karnych.



Zespół Wilków (białe stroje) drugi raz wygrał po karnych z AZS PWSZ, meldując się w finale SLU

Drużyna „Miśków” aż dwa tygodnie musiała czekać na półfinałowego rywala, bo „Studentci” postawili się Wilkom i to mocno. Po przegraniu karnymi pierwszego spotkania, w rewanżu ekipa

AZS PWSZ odniosła pewne zwycięstwo, więc do rozstrzygnięcia rywalizacji potrzebny był trzeci pojedynek. Decydująca potyczka okazała się równie zacięta jak pierwszy mecz tych drużyn.

BIESZCZADY24.PL WILKI – AZS PWSZ 4-3 pk. (2-1)
Bramki: Ambicki, Dudek, Sujkowski, Rudy (karny) – Zadylak 2, Kobylarski.

Finał Wojewódzki Igrzysk Dzieci (chłopcy)

Dziesiąty tytuł „jedyńki”

Zawody w Żurawicy pod dyktando naszych drużyn, które zajęły dwa pierwsze miejsca. Tym razem jednak – w odróżnieniu od zmagani powiatowych i półfinału wojewódzkiego – SP1 okazała się lepsza od SP4, złotym medalem pieczętując awans na mistrzostwa Polski w Elblągu.



Ekstraliga

Mecz prawdy z Góralami

Zanim Wilki powalczą o trzeci z rzędu triumf w lokalnych rozgrywkach, czeka je znacznie poważniejsze zadanie, bo mecz z Góralami Nowy Targ w półfinale mistrzostw kraju. Pierwszy pojedynek już jutro w PWSZ, początek o godz. 18, wstęp wolny. Rewanż (lub rewanże) za trzy tygodnie na Podhalu. Walka o finał toczy się do dwóch zwycięstw.

W fazie grupowej sanockie szkoły zajmowały 1. miejsca, przechodząc do decydującej części rozgrywek. Kluczowy okazał się bezpośredni mecz, w którym „jedyńka” pokonała „czwórkę” 2-1. Potem nasze zespoły bez straty bramki wygrywały kolejne pojedynki, dzięki czemu unihokeiści SP1 zdobyli złoty medal, a srebro przypadło ich kolegom z SP4.

– Wywalczyliśmy dziesiąty tytuł mistrzów województwa w historii szkoły. Sukces tym większy, że prawie wszyscy zawodnicy to uczniowie klasy V i za rok niemal w komplecie będą mogli bronić złota. Przed nami ponad dwa miesiące przygotowań do zawodów ogólnopolskich w Elblągu, w tym udział w szkolnej lidze unihokeya – powiedział Dariusz Fineczko, opiekun SP1. Skład jego drużyny tworzyli (na zdjęciu obok): Karol Tymcio, Mikołaj Gawlewicz – Patryk Mazurkiewicz, Sebastian Burczyk, Kacper Prokopiak, Jan Śnieżek, Kacper Niemczyk, Michał Podstawski, Hubert Szarzyński, Krzysztof Stabryła i Marcel Puszarski.

Mecze grupowe: SP1 – Majdan Królewski 3-0, SP1 – Nowa Wieś 0-0, SP4 – Hucisko 8-0, SP4 – SP1 Żurawica 6-0. **Wyniki spotkań finałowych:** SP1 – SP4 2-1, SP Oleszyce – SP1 0-2, SP5 Dębica – SP4 1-5, SP Oleszyce – SP4 0-7, SP5 Dębica – SP1 0-4.

gotowań do zawodów ogólnopolskich w Elblągu, w tym udział w szkolnej lidze unihokeya – powiedział Dariusz Fineczko, opiekun SP1. Skład jego drużyny tworzyli (na zdjęciu obok): Karol Tymcio, Mikołaj Gawlewicz – Patryk Mazurkiewicz, Sebastian Burczyk, Kacper Prokopiak, Jan Śnieżek, Kacper Niemczyk, Michał Podstawski, Hubert Szarzyński, Krzysztof Stabryła i Marcel Puszarski.

Skład SP4: Dawid Bobowski, Marcel Karnas, Krystian Lisowski, Jakub Miszczyszyn, Kacper Pielech, Adam Sawicki, Michał Starościk, Dawid Szpojnarowicz i Mateusz Zięba. Opiekun – Krzysztof Zajac.

nika Rakoczy, Edyta Rzyman i Emilia Żytka (opiekun Jakub Barć); Niebieszczany – Magdalena Fał, Julia Gołda, Oliwia Grzyb, Paulina Grzyb, Magdalena Palys, Martyna Palys, Kinga Sitarz, Katarzyna Tchórz, Maria Wilk i Oliwia Wojtuszevska (Krzysztof Sokołowski).

Mecze grupowe: Bukowsko – Harasiuki 1-0, Bukowsko – SP1 Żurawica 2-0. Niebieszczany – SP1 Stobierna 2-1, Niebieszczany – Majdan Królewski 1-1. **Wyniki spotkań finałowych:** Bukowsko – SP1 Żurawica 2-0, Niebieszczany – Brzeźnica 0-2, Bukowsko – Niebieszczany 1-1, SP1 Żurawica – Brzeźnica 0-3, Bukowsko – Brzeźnica 1-1, SP1 Żurawica – Niebieszczany 0-1.

Wygrywając zmagania w grupach eliminacyjnych nasze zespoły awansowały do finałowej, tam jednak przyszło im uznać wyższość Brzeźnicy. W bezpośrednim meczu szkół

z powiatu sanockiego padł remis, a że Bukowsko podzieliło się też punktami z późniejszymi mistrzyniami, to właśnie jemu przypadł srebrny medal. Brąz dla Niebieszczan.

HOKEJ

Ligi młodzieżowe

Żacy znów na poligonie

Drużyny juniorów zakończyły już krajowy sezon, ale pozostałe jeszcze grają. Młodzicy Niedźwiadków doznali porażki z Cracovią Kraków, za to zespoły żaków pokonały rówieśników z Dębicy. Młodzi odnieśli zwycięstwo w rekordowych rozmiarach.

Młodzicy

STS NIEDŹWIADKI SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 1-3 (0-2, 1-0, 0-1)

Bramka: Orzechowski (23).

Goście ustawili sobie mecz w pierwszej tercji, strzelając dwie bramki. Po przerwie kontaktowego gola zdobył Radosław Orzechowski i wydawało się, że ekipa Michała Radwańskiego powalczy o odrobienie strat. Niestety, w ostatniej odsłonie zamiast wyrównania mieliśmy trzecie trafienie rywali.

Żacy starsi

STS NIEDŹWIADKI SANOK – UKH DĘBICA 5-3 (0-0, 3-0, 2-3)

Bramki: Lisowski 2 (39, 51), Starościk (23), Stabryła (35), Radwański (52).

Pierwsza tercja nie przyniosła bramek, za to w drugiej miejscowi zadali trzy ciosy po strzałach Krystiana Lisowskiego, Michała Starościka i Krzysztofa Stabryły. Wydawało się, że mecz jest pod kontrolą podopiecznych Tomasza Lisowskiego, tymczasem na początku ostatniej odsłony przeciwnik zdobył 2 gole w niecałą minutę, łapiąc kontakt. Odpowiedź Niedźwiadków była jednak jeszcze bardziej „skondensowana”, bo Lisowski i Aleks Radwański trafili w ciągu niespełna 30 sekund.

Żacy młodszy

STS NIEDŹWIADKI SANOK – UKH DĘBICA 26-0 (8-0, 8-0, 10-0)

Bramki: Czopor 5 (2, 20, 30, 35, 39), Sawicki 4 (1, 21, 34, 41), Burczyk 4 (5, 18, 29, 42), Prokopiak 3 (12, 19, 37), Izdebski 2 (3, 10), Pielech 2 (8, 20), Klucznik 2 (21, 40), Michałek (4), Marczak (36), Niemczyk (37), Samborski (43).

Drugie w sezonie zwycięstwo drużyny Tomasza Wolanina różnicą 26 bramek. Jego podopieczni trafiali częściej niż co 2 minuty. Aż 5 goli zdobył Maciej Czopor, po 4 – Adam Sawicki i Sebastian Burczyk, hat-tricka ustrzelił Kacper Prokopiak, dublety mieli Jakub Izdebski, Kacper Pielech i Szymon Klucznik, Dawid Michałek, a po razie trafili też Bartosz Marczak, Kacper Niemczyk i Leon Samborski. Rywale z Dębicy po prostu nie istnieli na lodzie.



Młodzicy nie dali rady Cracovii

Mecze charytatywne

Zagrają dla Natalii!

W niedzielę warto wybrać się do „Areny”, gdzie rozegrane zostaną dwa spotkania w szczytnym celu. Dochód z akcji przeznaczony zostanie chorej Natalii.

Początek imprezy o godz. 15. Najpierw najmniejsze Niedźwiadki z sekcji mini hokeja zmierzą się z rodzicami, a potem (godz. 16) przyjdzie czas na poważniejszy pojedynek: Niedźwiedzie kontra pracownicy firmy ADR Polska. Później zaplanowana została darmowa ślizgawka.

W przerwach do wygrania będzie wiele atrakcyjnych gadżetów, m.in. bluza i kij hokejowy Macieja Mermera z Ciarko KH 58. Ponadto mnóstwo pysznych atrakcji, które przygotowują: Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Prusiek oraz pracownicy ADR. Emocji z pewnością nie zabraknie.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE/SHORT-TRACK

Finał Wojewódzki Igrzysk Młodzieży Szkolnej

Złoty medal chłopców z „jedyńki”

Zawody odbywające się na przemian w Sanoku i Dębicy tym razem nasi uczniowie rozgrywali na wyjeździe. Znowu potwierdziło się, że jest to wewnętrzna rywalizacja szkół z tych miast: walkę chłopców wygrała SP1, a brąz przypadł SP3, natomiast wśród dziewcząt zwyciężyła SP5 Dębica, wyprzedzając nasze drużyny – SP8 i SP9.



Drużyna SP1. Od lewej: Marcin Dulęba, Filip Sienkiewicz, Dawid Żółkiewicz i Szymon Dobosz

Wyścigi chłopców toczyły się pod zdecydowane dyktando zawodników „jedyńki”, którzy indywidualnie zajęli całe podium. Wygrał Szymon Dobosz, wyprzedzając Filipa

Sienkiewicza i Marcina Dulębę (czwartym zawodnikiem zespołu był Dawid Żółkiewicz). Oczywiście tak doskonałe wyniki musiały przełożyć się na pewne zwycięstwo

łyżwiarzy Marka Drwięgi w drużynówce. Srebrny medal wywalczyła dębicka „piątka”, zaś brązowy nasza „trójka”, której skład tworzyli: 4. indywidualnie Paweł Pisu-

la, 10. Karol Oklejewicz i Jakub Zając (opiekun – Małgorzata Baran). Pozostałe miejsca naszych szkół w czołowej dziesiątce: 4. SP9 (6. Kamil Bodnar, Wiktor Łuczyski, Marcin Milczanowski i Kacper Radwański), 5. SP8 (7. Mateusz Kocera, Mateusz Błażowski, Jan Mazur i Jakub Śliwiak). 6. G Zagórz (Adrian Barłóg, Łukasz Błażowski, Konrad Fał, Kacper Get).

W rywalizacji dziewcząt bezkonkurencyjna okazała się miejscowa SP5, a pozostałe medale zdobyły nasze szkoły. Srebrny krążek przypadł prowadzonym przez Jana Mazura łyżwiarkom SP8, o czym zdecydowały dwie pozycje w pierwszej „czwórce” – 2. Sandra Sienkiewicz, 4. Julia Kalitńska (skład uzupełniały Milena Maliczowska i Jagoda Matuła). Brąz wywalczyła drużyna SP9 (5. Oksana Osękowska, 8. Aleksandra Woźniak, Justyna Bogaczewicz i Natalia Duda), której opiekunem był Daniel Rakoczy. Natomiast na 9. pozycji sklasyfikowano SP3 (Amelia Krzysztynska, Amelia Rybczak i Patrycja Witczak).

Ogólnopolskie Zawody Rankingowe

Podium na kilometr

Finałowe zmagania short-trackistów w Gdańsku miały jednocześnie rangę Mistrzostw Polski Młodzików i Młodzieżowców. Najlepiej z zawodniczek MOSiR-u wypadła Sandra Sienkiewicz, zajmując 3. miejsce w wyścigu juniorek D na 1000 metrów.

W ogóle start na kilometr okazał się udany w wykonaniu wychowanki Romana Pawłowskiego, bo oprócz Sienkiewiczówny, której miejsce na podium dał wynik 1.51,863, w czołowej dziesiątce uplasowała się również 7. Adrianna Carbone. Niestety, ze względu na przeciągające się zawody i konieczność powrotu do Sanoka nasze zawodniczki nie zdążyły już wystartować w biegu na 500 m. Mimo wszystko finałowe punkty z pierwszego wyścigu wystarczyły do zajęcia wysokich pozycji

w wieloboju finału OZR, bo ostatecznie 5. była Sienkiewicz, a 8. Carbone.

Juniorki C walczyły nie tylko w ostatnie punkty sezonu, ale i medale Mistrzostw Polski Młodzików. Niestety, żadnej z naszych zawodniczek nie udało się stanąć na podium. W wielobojowej dziesiątce uplasowały się: 7. Jagoda Matuła (m.in. 5. na 1000 i 1500 m) i 8. Emma Mazur (6. na 777 i 1000 m oraz 7. na 1500 m). Natomiast Emilia Kapalska była m.in. 9. na 777 m i 10. na 500 m. Startowała również Julia Miller.



Sandra Sienkiewicz wywalczyła 3. miejsce w wyścigu na 1000 m

Bijemy Rekordy na Arenie

„Życiówki” z Tomaszowa

Impreza na krytym torze w Tomaszowie Mazowieckim definitywnie zakończyła sezon młodzieżowy. Startowała spora grupa panczenistów Górnika i praktycznie wszyscy poprawiali „życiówki”.



Panczeniści Górnika zwykle poprawiają rekordy na własnym torze (na zdjęciu), ale tym razem pobijali je w Tomaszowie Mazowieckim

Jeżeli chodzi o miejsca, to nasi zawodnicy najwyżej uplasowali się w otwartych wyścigach na 500 i 1000 metrów, gdzie chłopcy ścigali się razem z dziewczętami. Na dłuższym dystansie 2. był Szymon Hostyński (1.40,54), 3. pozycję zajęła Nikola Maślanka (1.41,10), a na kolejnych plasowali się: Krystian Florko, Julia Mandzelowska, Oskar Podczewiński i Maja Bodnar. W innym biegu na kilometr 4. był Patryk Kudła. Natomiast na 500 m lokatę 3. wywal-

czyła Mandzelowska (47,36), za którą uplasowali się: Hostyński, Florko, Podczewiński, Maślanka i Bodnar.

Oprócz wymienionych rekordy życiowe pobili także: Jagoda Kopczak, Maja Wiejowska, Julita Krawiec, Martyna Gontek, Julia Kogut, Maja Rysz, Patrycja Szalajko, Maria Piecuch, Przemysław Zając, Roch Maliczowski i Tomasz Gontek. W Tomaszowie łyżwiarze Górnika startowali pod opieką trenera Marka Drwięgi.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

TENIS STOŁOWY

Wysokie zwycięstwa

U pingpongistów bez zmian, obie drużyny SKT G3 odniosły kolejne zwycięstwa. Pierwsza wygrała w Krościenku Wyżnem, a drugi zespół pokonał u siebie rezerwy Iskry Iskrzynia, i to bez straty choćby jednego punktu.

KTS III KROŚCIENKO WYŻNE – SKT G3 I SANOK 2:10
Punkty: Pytlowany 3,5, Łącki 3,5, Morawski 1,5, Gratkowski 1,5.

Kolejny „spacer” lidera V ligi, który po pojedynkach deblowych prowadził już 6:0. Dopiero w drugim rzucie gier singlowych goście zdołali wywalczyć remis i był to ich jedyny dorobek. Potem decydujące mecze wygrali Mateusz Łącki i Piotr Pytlowany, kończąc zawody z kompletami punktów. Grali również Marcin Morawski i Artur Gratkowski.

SKT G3 II SANOK – ISKRA II ISKRZYŃIA 10:0

Punkty: Bednarczyk 2,5, Harajda 2,5, D. Kozioł 2,5, Wronowski 2,5.

Klasyczny mecz do jednej bramki, w którym nasi tenisiści aż osiem razy zwyciężali po 3:0. Przeciwnik zdołał ugrać raptem 3 sety, tylko raz mając szansę na zdobycie honorowego punktu, ale Daniel Kozioł nie dał się pokonać. Obok niego komplety punktów dla SKT wywalczyli: Andrzej Bednarczyk, Marek Wronowski i Krzysztof Harajda.



Piotr Pytlowany znowu zdobył komplet punktów dla drużyny SKT I

PŁYWANIE

Wicemistrzynię z ILO

Sztafeta dziewcząt z II Liceum Ogólnokształcącego znowu zdobyła medal na finale wojewódzkim. Tym razem było to srebro, wywalczone podczas zawodów w Kolbuszowej. Indywidualnie tuż za podium uplasowała się Aleksandra Kochanowska.

Wprawdzie podopiecznym Pawła Skiby nie udało się obronić tytułu mistrzowskiego, ale tym razem rywalki z ILO Krosno były absolutnie poza zasięgiem. Wyścig 6x50 metrów stylem dowolnym nasze pływaczki zakończyły z czasem 3.27,68, tracąc do zwyciężczyń ponad 9 sek. Ale przynajmniej srebro wzięte zostało pewnie, z przewagą blisko 4 sekund nad IVLO Rzeszów. Miejsce 8. zajęło ILO. Wicemistrzowska drużyna „dwójki” wystąpiła w składzie: Aleksandra

Kochanowska, Wiktoria Ruebenbauer, Paulina Florczak, Natalia Sobolak, Gabriela Kot i Katarzyna Bil (skład uzupełniały Kinga Niżnik i Wiktoria Maślanka).

Indywidualnie najlepiej spisała się Kochanowska, zajmując miejsce tuż za podium wyścigu na 50 m dowolnym. Z czasem 31,69 do medalu zabrakło jej 0,38 sekundy. Na tym samym dystansie stylem klasycznym 9. była Wiktoria Maślanka, zaś grzbietowym – 9. Wiktoria Reubenbauer, a 10. Gabriela Kot.



Pływaczki ILO wywalczyły tytuł wicemistrzyń województwa

Szpital w Sanoku



zapraszają na

BEZPŁATNE BADANIA

oraz

konsultacje dla mężczyzn

SOBOTA
Z ULTRASONOGRAFIĄ +

17 marca, godz. 9:00-12:00

Szpital w Sanoku, ul. 800-lecia 26

Przy Szpitalnym Oddziale Ratunkowym (SOR)
w obrębie Planowej Izby Przyjęć

WCZESNE WYKRYCIE, TO ŻYCIE!

BADANIA

Na uczestników czekają
niespodzianki

- USG JAMY BRZUSZNEJ
- KONSULTACJE UROLOGICZNE
- POMIAR CIŚNIENIA TĘTNICZEGO
- POZIOM CUKRU WE KRWI

Więcej informacji pod numerem 791 255 591

AGENDA 2000

SPGK

SAN OK

AUTOMET

NEBUS

SANOK

MIASTECZKA GALICYJSKIEGO

SDK

: Gwiazdy Jazzu w SDK

W Sanockim Domu Kultury trwa festiwal muzyki jazzowej. Przed nami ostatnie trzy koncerty:

16 marca godz. 19.00

FRIENDS

Music of Jarek Śmietana

cena biletu – 30 zł

17 marca godz. 19.00

ATOM STRING QUARTET

cena biletu – 30 zł

18 marca godz. 19.00

WŁODEK PAWLIK TRIO

cena biletu – 40 zł

: KINO

Pitbull. Ostatni pies

Produkcja: Polska, 2018

Reżyseria: Władysław Pasikowski

Obsada: Marcin Dorociński, Doda, Krzysztof Stróński, Adam Wronowicz, Cezary Pazura

19.03	godz. 17.30, 20.00
20.03	godz. 17.30, 20.00
21.03	godz. 17.30, 20.00
22.03	godz. 17.30, 20.00
23.03	godz. 17.30, 20.00
24.03	godz. 16.30, 19.00
25.03	godz. 16.30, 19.00
26.03	godz. 19.15
27.03	godz. 19.15
28.03	godz. 19.15
29.03	godz. 19.15
03.04	godz. 17.00
04.04	godz. 17.00
05.04	godz. 17.00

SKANSEN



: Niedziela Palmowa w skansenie

25 marca na terenie Miasteczka Galicyjskiego odbędzie się Niedziela Palmowa. Wśród atrakcji tradycyjnie już konkurs na najpiękniejszą palmę oraz stoiska z rękodziełem, degustacja wielkanocnych potraw i warsztaty malowania pisanek.

O godz. 12.00 po procesyjnym przejściu korowodu palm z Rynku Galicyjskiego do kościołka w Bączala pw. św. Mikołaja zostanie odprawiona msza święta.

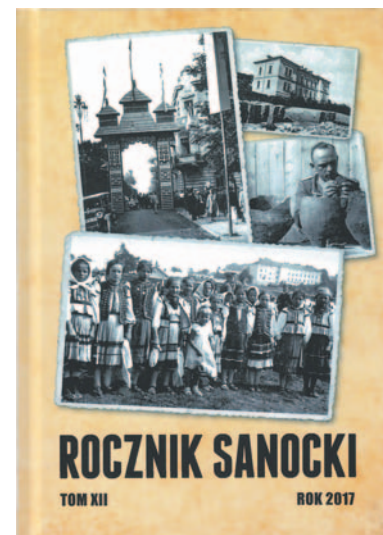
Wystawcy i rzemieślnicy zainteresowani udziałem w imprezie proszeni są o kontakt telefoniczny z pracownikiem MBL panem Marcinem Krowiakiem tel. 668 016 136.

MBP

: Prezentacja XII tomu Rocznika Sanockiego

20 marca o godz. 17.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku rozpocznie się prezentacja XII tomu ROCZNIKA SANOCKIEGO. Na wydarzenie zaprasza Towarzystwo Przyjaciół i Ziemi Sanockiej oraz MBP w Sanoku.

W spotkaniu wezmą udział autorzy tekstów zamieszczonych w dwunastej edycji periodyku. Możemy liczyć na obecność komitetu redakcyjnego czyli: Tomasza Chomiszczaka, Piotra N. Kotowicza, Roberta Lipelta, Leszka Puchały i Andrzeja Romaniaka.



BWA GALERIA SANOCKA

: Trans_formacje RSA RZE

17 marca o godz. 18.00 w BWA Galerii Sanockiej odbędzie się wernisaż wystawy zbiorowej Trans_formacje RSA RZE. Swoje prace zaprezentują artyści: Marek Haba, Barbara Hubert, Tomek Mistak, Sylwester Stabryła, Jan Szczepkowski i Piotr Woroniec jr.

Wystawa trwa od 19.03. do 13.04.2018

: Wyłącz telewizor...

24 marca o godz. 17.00 w BWA Galerii Sanockiej rozpoczynają się warsztaty plastyczne z cyklu „WYŁĄCZ TELEWIZOR i ... przyjdź z dziećmi do BWA”.



To warsztaty, na których dziecko wraz z opiekunem, będzie uczestniczyć w zabawach plastycznych. Tematem pierwszego spotkania będzie tworzenie oryginalnych ozdób wielkanocnych. Zajęcia przeznaczone są dla dzieci w wieku od 4 do 9 lat wraz z rodzicami, opiekunami lub dziadkami. Koszt to 15 zł od osoby, a czas trwania zajęć od 30 do 90 minut. Na warsztaty obowiązują zapisy telefonicznie (13 46 360 30) lub osobiście w siedzibie galerii.

: Zajęcia plastyczne dla dorosłych

W BWA Galerii Sanockiej rozpoczynają się zajęcia plastyczne dla dorosłych, osób które chcą spróbować swoich sił w rysunku i malarstwie.

Lekcje 3 godzinne w każdy wtorek o godzinie 17.00. Miesięczny koszt to 40 zł, ale pierwsze zajęcia gratis! Materiały do rysowania zapewnia organizator.

Zapisy: pod numerem telefonu: 46 360 30 lub e-mail: galeriasanocka@gmail.com

TRANS_FORMACJE
RSA RZ

MAREK HABA
BARBARA HUBERT
TOMEK MISTAK
SYLWESTER STABRYŁA
JAN SZCZEPKOWSKI
PIOTR WORONIEC JR

BWA GALERIA SANOCKA
19.03 - 13.04.2018WERNISAŻ: 17.03
GODZINA: 18.00BWA GALERIA SANOCKA
RYNEK 14, 38-500 SANOK
TEL./FAX (013) 463 6030
e-mail: galeriasanocka@gmail.com
www.bwa.sanok.pl

PLACÓWKĄ KULTURY MIASTA SANOKA

MDK

: Konkurs na KOMIKS pt. „Wielkanocna Historyjka”

Młodzieżowy Dom Kultury organizuje konkurs na prace plastyczne – w formie komiksu – związane z tematyką wielkanocną. Ostateczny termin zgłoszeń: 23.03.2018. Pełna wersja regulaminu konkursowego dostępna na stronie MDK.



PTTK

: „Kresy Wschodnie w poezji polskiej”

16 marca o godz. 17.00 w Sali Gobelinowej sanockiego zamku Zofia Lisik (pilot wycieczek, przewodnik beskidzki, instruktor przewodnictwa) wygłosi wykład pt. „Kresy Wschodnie w poezji polskiej”

Zarząd Koła Przewodników PTTK w Sanoku zaprasza wszystkich zainteresowanych. Wstęp bezpłatny.

: Spotkanie z red. Leszkiem Mazanem

23 marca o godz. 17.00 w Auli PWSZ w Sanoku przy ul. Mickiewicza (budynek E) odbędzie się spotkanie z z red. Leszkiem Mazanem. Wygłosi on prelekcję na temat „Pożegnanie z cesarzem Franciszkiem Józefem I, czyli czym Sanok zasłużył na Niepodległość”.

Wstęp wolny. Na spotkanie zaprasza organizator Koło Przewodników PTTK w Sanoku.



Gdańsk

: ŚMIERĆ BIAŁEJ POŃCZOCHY

W 24 marca na Dużej Scenie Teatru Wybrzeże (Gdańsk) odbędzie się premiera sztuki Mariana Pankowskiego „Śmierć białej pończochy” w reżyserii Adama Orzechowskiego.

ŚMIERĆ BIAŁEJ POŃCZOCHY to wnikliwe studium młodej polskiej królowej, która dostaje się w tryb wielkiej historii, a jej ciało staje się narzędziem sprawowania polityki. To historia widziana oczami dwunastoletniego dziecka i szybko dojrzewającej kobiety, dla której korona jest tyleż błogosławieństwem, co i udręceniem. A co jeszcze ciekawsze, Marian Pankowski nie zmyśla historii, on ją wnikliwie i boleśnie dla nas interpretuje.

Kolumnę opracował: Andrzej Borowski